

# SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)  
(Metro: Villiers) Tel. WAG 00-45

ROK III. — Nr. 57  
6 MARZEC — 6 MARS 1949

PRIX 15 fr.  
CENA

W numerze:

CZY ROSJA PRZYGO-  
TOWANA JEST DO  
WOJNY?

DLACZEGO BRONIMY  
LWOWA

HISTORIA RUCHU  
KOMBATANCKIEGO  
WE FRANCJI

## O właściwy podział zadań

Wielkie narody mają jedną wspólną cechę: w momentach krytycznych, w chwilach śmiertelnego zagrożenia odrzucają na bok swoje wewnętrzne nieporozumienia i spory, odkładają na później dyskusje nad lepszym urządzeniem państwa, chwytają za broń i walczą o wolność, o prawo do istnienia

Naród Polski na przestrzeni swych burzliwych dziejów dał wiele dowodów swej wielkości: był on wielkim w roku 1920 i 1939, był on wspaniałym w roku 1944 w czasie Powstania Warszawskiego.

W roku 1920, walcząc zupełnie samotnie przeciwko hordom azjatyckim, prowadzonym przez potomków Dżingis Chana na podbój cywilizacji chrześcijańskiej, zdołał obronić i zachód Europy i siebie — pozostał narodem wolnym. W latach 1939 — 45 walczył u boku swych potężnych sprzymierzeńców zachodnich; zdradzony przez nich w sposób haniebny, mimo nadludzkich wysiłków i niesłychanych ofiar, uległ przeważającej sile i znalazł się w niewoli.

Dzisiejsza bolszewicka okupacja Polski stanowi dla Narodu daleko większe niebezpieczeństwo niż to, które mu zagrażało w roku 1920 czy 1939. Co więcej, Naród jest w takim położeniu, że nie tylko nie może, ale i nie powinien prowadzić otwartej walki z okupantem. Polityka niektórych polskich przywódców, działających początkowo na Zachodzie i udających się później do Kraju (z namowy tych, którzy nas w czasie wojny wielokrotnie zdradzali), by prowadzić „legalną opozycję“, okazała się kompletnym bankrutem. Unieśli oni wprawdzie swoje głowy na Zachód, ale narazili na więzienia, kruty, Sybir i śmierć najlepszych synów Narodu Polskiego. Każdy dalszy nieprzemyślany krok byłby prosto narodowym samobójstwem. Dzisiaj Naród Polski winien postępować tak, by mógł tę okupację przetrwać, nic więcej.

Walka o niepodległość należy do emigracji. Żołnierz polski zdecydował się na pozostanie za granicą nie dlatego, że będąc świadom terroru panującego w Kraju, obawiał się o swoje życie, lecz dlatego i wyłącznie dlatego, że zdawał sobie dokładnie sprawę z niemożliwości prowadzenia w Kraju dalszej walki o niepodległość. Jego szeregi zasilila przedwojenna emigracja zarobkowa, która w olbrzymiej większości nie uznała narzuconych Polsce politruków moskiewskich, przekształcając się w ten sposób z wychodźstwa zarobkowego na emigrację polityczną, gotową do walki o oswobodzenie Kraju.

Za granicą pozostał legalny Rząd Rzeczypospolitej, reprezentujący ciągłość wolnego Państwa Polskiego. Pozostał on po to, by kierować

walką o niepodległość prowadzoną przez emigrację polityczną.

Niewątpliwie tedy dysponujemy tutaj, na Zachodzie, poważnymi elementami. Chodzi tylko o to, by te elementy uporządkować, należycie uszeregować, każdemu wyznaczyć właściwe zadanie do wykonania.

Polskie społeczeństwo emigracyjne składa się z organizacji społecznych, wśród których na pierwszy plan wysunęły się związki kombatanckie oraz ze stronnictw politycznych. Istnienie zarówno jednych jak i drugich nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem do prowadzenia walki o uwolnienie Narodu z niewoli, która — w wypadku przedłużania się — może spowodować katastrofę. Dlatego zachowanie się emigracji powinno być takie, jakie było zachowanie się Narodu w roku 1920 i 1939. Stąd nie urządzenie przysięgłego państwa i spory na tym tle, lecz jak najszybsze Jego oswobodzenie powinno dzisiaj być najważniejszym zadaniem emigracji. Inne podejście do tego zagadnienia byłoby błędem, którego Naród nie przebaczyłby nigdy emigracji.

W imię tego zasadniczego celu, organizacje społeczne winny stale powiększać swoje szeregi i utrzymywać w duchu niepodległościowym swych członków; winny one dążyć do zatarcia różnic między starą i nową emigracją i bezlitośnie usuwać tych, którzy usiłują podział na dwie emigracje zachować; winny one wreszcie zorganizować bezwzględna walkę z propagandą komunistyczną, która wszelkimi sposobami stara się wdernąć do niepodległościowych szeregów i rozkładać je od wewnątrz.

Inne są zadania stronnictw politycznych. Nie to jest najważniejsze, że na emigracji stronnictwa polityczne powiększą swoje szeregi i w tym celu będą prowadziły ustawiczne spory między sobą i z organizacjami społecznymi. Nie miałyby to żadnego znaczenia dla sprawy walki o niepodległość. Co więcej, byłoby to niesłychanie szkodliwe, wprowadzałoby bowiem momenty tarć wewnętrznych wybitnie osłabiających naszą spójność. Zadaniem stronnictw politycznych winno być stałe oddziaływanie w pożądanym dla nas kierunku na opinię świata, szukanie sprzymierzeńców naszej sprawy, stała współpraca ze światem politycznym Zachodu. Oczywiście, wszystkie stronnictwa stojące na gruncie niepodległości i całości Rzeczypospolitej oraz legalizmu winny w tym zakresie skoordynować swoje działania. Jeśli do zagadnienia podejść nie pod kątem urządzania przyszłej Polski, lecz pod kątem jak najszybszego wyrwania jej ze szponów bolszewickich, niewątpliwie łatwo znajdą wspólny język.

Oddziaływanie to jednak nie powinno ograniczać się tylko do

przywódców stronnictw. Nie o to chodzi, by od czasu do czasu jakiś „ambasador naszych nadziei“ wyruszał do Ameryki, czy gdzieś indziej celem „przeprowadzenia rozmów“, czy „nawiązania kontaktów“, lecz o to, by takie oddziaływanie miało miejsce ciągle i na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Powszechnie znana dyscyplina partyjna — nie zawsze, niestety, wykorzystywana we właściwym kierunku — daje dostateczną gwarancję, że na dole nie powstaną żadne nieobliczalne wysoki.

Wreszcie pozostaje Rząd Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Nie podzielamy poglądu, że nic on nie może zrobić, gdyż obcy go nie uznają. Przeciwnie, ma on wielkie zadania do wykonania. Jednym z najpilniejszych jego zadań jest dzisiaj skoordynowanie działalności niepodległościowych organizacji społecznych i stronnictw politycznych, t.j. elementów walki o niepodległość. A później kierowanie ich akcją.

St. P.

UWAGA!

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze, „Syrena“ przeszła w ręce Kombatantów. Będzie pismem wszystkich byłych żołnierzy, którzy na jej zawsze dla nich otwartych gościnnie łamach będą roztrząsali swe żywotne sprawy.

Ambicje nasze się jednak na tym nie kończą. Chcemy być organem całego obozu niepodległościowego we Francji — bez względu na dzielące go drobne różnice przekonań i walczyć nieustępliwie o urzeczywistnienie jego wspólnego ideału — odzyskania Wolnej i Niepodległej Ojczyzny.

Warunki prenumeraty, cena pojedynczego numeru i ceny ogłoszeń pozostają niezmiennione. Zwracamy natomiast uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji, które brzmią obecnie: 20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers, telefon: WAG 00-45.

## O czym tu dumać ...

Mówią, że historia się powtarza. Możliwe! Ale napewno warunki, stwarzające tło dla historii, bywają do siebie podobne. I natura ludzka, i duma narodu — zmianie nie ulega. — Dlatego też, ucząc się historii, powinniśmy się uczyć unikania popełniania dawnych błędów w warunkach nie obcych przyszłości.

Sto piętnaście lat temu wielki Adam Mickiewicz pisał:

„O czym tu dumać na paryskim  
bruku,  
Przynosząc z miasta uszy pełne  
stuku  
Przekleństw i kłamstwa,  
niewczesnych zamiarów,  
Zapóźnych żalów, potępięcych  
swarów“.

Któżby powiedział, że słowa te padły na bruku paryskim przed wiekiem. Mówią one równie dobrze — i jakże dobitnie — o naszym dniu dzisiejszym. Ileż, bowiem, jest wokół nas kłamstwa! Niecnego, podłego, używanego tylko po to, by zohydzić piękną naszą przeszłość, wspaniałą dorobek odradzającego się Kraju i Narodu w okresie między dwiema wojnami światowymi. Kłamstwa, które wobec obcych — dziś jeszcze usiłują pomniejszyć wspaniałą wkład Polski i Jej ofiary w wojnie z zaborczymi totalizmami.

Toniemy też w zapóźnych żalach, żeśmy to i tamto przepuścili, żeśmy tego czy innego nie wykonali. — No i skłócenie jesteśmy, jak chyba nigdy emigracja skłóconą nie była. Gorzej nam niż naszym poprzednikom z Wielkiej Emigracji. Oni bowiem podzieleni byli tylko na dwa obozy, różniące się jedynie metodami walki, ale dążące do wspólnego celu: Odrodzenia, Wolności, Niepodległości, Całości Polski. A my? Wśród nas, niestety, są ludzie tak upadli, że dali się poprowadzić agentom, ujarzmiającego Polskę czerwonego faszyzmu. Odrzuciliśmy ich od siebie. Ale są wśród nas i

tacy, którzy gotowi są pozostawić najjeźdźcy połowę kraju za cenę przywrócenia Polsce minimalnych swobód. Tych spadkobierców Targowicy też odrzucamy od siebie.

A pozostali? Licytują się kto ma większy wpływ, kto opanował emigrację, kto ma prawo do reprezentowania, rządzenia, decydowania. Grupki i grupki, związki i zjednoczenia, stronnictwa i partyjki — partyjnicy i przywódcy. Potoki słów, kilometry zadrukowanego papieru, Drobiazgi i głupstwa bez znaczenia, w których ginie główny i istotny cel naszego pobytu na obczyźnie. I w tej prowadzi kłamstwa, przekleństw, żalów i swarów nie słychać głosu Rządu, nie czuć działania Rządu ani nie słychać głosu rozsądku. I tak się wydaje, że i dalsze słowa Mickiewicza z „Pana Tadeusza“ są przeznaczane naszemu pokoleniu — „...ale o krwi tej, co się świeżo lała, o łzach, którymi płynie Polska cała, o sławie, która jeszcze nie przebrzmiała! O nich pomyśleć nie mieliśmy duszy...“.

B-icz

WAŻNA NOMINACJA

Ojciec Święty Pius XII mianował ks. arcybiskupa Józefa Gawlinę kierownikiem opieki duchowej nad Polakami za granicą.

Nominacja ta posiada bardzo wielkie znaczenie. Do tego czasu bowiem kapłani polscy na emigracji zależni byli od władz kościelnych w kraju i mogli być przez nie każdej chwili odwołani do Polski. Możliwość taka utrudniała im, rzecz jasna, zajęcie zdecydowanego stanowiska wobec reżimu. W wypadku odwołania do kraju narażaliby się przecie na niechybną zemstę ze strony władz komunistycznych.

Obecnie to już im nie grozi: podlegają oni arcybiskupowi, który sam należy do emigracji politycznej i nie ukrywał nigdy ani swych przekonań niepodległościowych, ani swego negatywnego stosunku do narzuconych Polsce przez Moskwę tymczasowych władców.

# W piętnastcie minut naokoło świata

Jak każdej niedzieli, pan Bonifacy Konewka usiadł, w kawiarni „Pod ziemskim globem“ przy stoliku w kącie. Jak każdej niedzieli, przysiadł się do niego kolega Bronisław Krzepa i — jak prawie każdej niedzieli — przy stoliku obok usadowił się Leon Kłajsterek, by słuchać uważnie, udając że nie słucha.

— Ale — czy też ich wszystkich dobrze znacie? O Konewce powiem tylko, że najbliżsi wolali nań „Gapcio“ — co już samo przez się wiele mówi. Był to człowiek złotego serca i łagodnego usposobienia, który wierzył każdemu na słowo.

Bronisław Krzepa jako kapral W. P. wyróżnił się w szeregu bitew, a po przejściu do cywila stał się czynnym członkiem szeregu organizacji niepodległościowych. Był go jeszcze bliżej scharakteryzować, dodamy, że opłacił prenumeratę „Syreny“ za rok z góry.

Co do Kłajsterka — był on osobnikiem trochę dziwnym. Za czasów okupacji niemieckiej pisał się Kłajsterek i podkreślał, że matka jego była rodem z Berlina; teraz żąjąc się tytułować per „obywatel“ mówił przy każdej sposobności, że jego dziad urodził się w Rosji — w Wilnie, a matka była niemiecką Żydówką.

Mniej bliscy nazywali go powszechnie Kame - Leon.

Teraz, gdy wszystkich trzech już Wam przedstawiłem, mogą opowiedzieć, jaka była ich rozmowa.

Rozpoczął ją p. Konewka tradycyjnym pytaniem:

— Co słychać?

Jako że strasznie był zawsze ciekaw wszelkich nowin, a wiedział, że Krzepa prosto pożera gazety.

— Wszystko po staremu, padła dość niespodziewana odpowiedź.

— Jakto?

— Nie ucichły jeszcze protesty kulturalnego świata przeciw skazaniu kardynała Mindszenty, a już odbywa się nowy podobny proces: w Bułgarii stanęło przed sądem 15 pastorów ewangelickich, oskarżonych o takie same knowania antypaństwowe, jakie zarzucano prymasowi Węgier.

— Ale ci się chyba nie przyznali? — zapytał z właściwą sobie naiwnością pan Bonifacy.

Krzepa uśmiechnął się:

— Przyznali się wszyscy po kolei do wszystkich pono popełnionych zbrodni; oświadczyli jeden po drugim, że dziś wiążą, jak błędnym było ich stanowisko i jak niezrównane zalety posiada reżim komunistyczny.

— Niemożliwe! wykrzyknął pan Bonifacy.

Tu, niby przypadkiem, odezwał się Kłajsterek.

— Jeden z oskarżonych, Naumow, zalewając się łzami, stwierdził, że w Bułgarii nigdy jeszcze nie panowała taka tolerancja religijna, jaką zaprowadzili komuniści!

— Czyżby? Przecie komuniści nie uznają istnienia Boga!

Pan Konewka nie mógł zrozumieć. Kapral Krzepa musiał mu włożyć łopatkę do głowy.

— Przyznanie się do wszelkich win, za żelazną kurtyną, nikogo nie powinno dziwić. Gdzie nie podziała tortura fizyczna, tam się stosuje naukowe metody — proszki i zastrzyki. Lecz nie to jest w danym wypadku ważne. Proces ten jest jaskrawym dowodem, że Moskwa śmieje się z wszelkich gadanych i pisanych protestów i ani myśli zaprzestać religijnych prześladowań na znajdujących się pod jej władzą terenach. Dlatego właśnie powiedziałem, że niema nic nowego, że wszystko — po staremu.

— A co z paktem atlantyckim?

— Też wszystko po staremu: pertraktacje toczą się dalej, przy czym punkty widzenia Ameryki i jej europejskich kontrahentów się stopniowo zbliżają.

— Czy Norwegia przystąpi?

— Tak. Chociaż mała, nie przestraszyła się ona pogroźek sowieckich.

— Ale to przecie dla Rosji kompromitacja. Prestiż jej na tym porządnie ucierpiał!

— Owszem. Dlatego też teraz, by zastraszyć malusięnką Danię, wolała użyć Polski.

— Jakto?

— Bardzo prosto. Warszawski rząd reżimowy dał do zrozumienia Duńczykom, że się na nich okropnie pogniewa, jeśli odważą się wejść do Unii Atlantyckiej.

— Ale co ma Polska do Danii? Ani wspólnej granicy, ani poważniejszych stosunków handlowych, ani...

— Nie bądźcie dzieckiem! Dla rządu warszawskiego ważne jest to, co obchodzi Rosję, a nie to, co obchodzi Polaków! Ministrowie warszawscy są komunistami. Służą więc wyłącznie interesom Kremļa.

— Czyżby komunistów nie obchodziła własna ojczyzna?

Kłajsterek wtrącił pospiesznie: — Tu we Francji, partia komunistyczna nazywa się „le parti des patriotes“.

Bronisław Krzepa się uśmiechnął:

— Francuskie Zgromadzenie Narodowe zajmuje się właśnie oceną stanowiska p. Thoreza, przywódcy komunistów, który oświadczył otwarcie, że gdyby wojska sowieckie wkroczyły do Francji, komuniści francuscy stanęli by po ich stronie.

— Ale to przecie przyznanie się, że dla nich ojczyzną jest Moskwa, a nie Francja! — wykrzyknął Konewka.

— Wyznanie to ma istotnie w oczach prawdziwych Francuzów wszelkie znamiona zdrady. Stąd — grożąc obecnie przywódcom komunistycznym zniesienie nietykalności poselskiej i wydanie sądom państwowym.

Zresztą, czterech wybitnych komunistów zostało już aresztowanych i będzie odpowiadać za wydanie obcomu mocarstwu sekretów wojskowych. Okazało się bowiem, że parodniowej inwigilacji i przeprowadzeniu rewizji w lokalu partyjnym, że ci panowie zbrodniczo weszli w posiadanie ważnych szczegółów, dotyczących konstrukcji wojskowych samolotów odrzutowych..

— Coś podobnego!

— Wszystkim czterem jako zdrajcom grozi kara śmierci. A były to filary komunistycznych pism „Regards“ i „France d'abord“.

— France d'abord?

— Właśnie. Sam tytuł dowodzi, jak to stronictwo lubi mówić prawdę!

Pan Bonifacy był oszołomiony. Okwile milczenia wykorzystał Kłajsterek:

— Ojczyzna? Czy to nie przestarzałe pojęcie?

Pan Bonifacy zrobił wielkie oczy. Natomiast Krzepa spokojnie odrzekł:

— Nawet gdyby się na tę heresję zgodzić, stanowisko komunistów jest nieuczciwe. Bo w praktyce żądają oni, by każ-

dy członek partii, w jakimkolwiek kraju, był gorliwym patriotą. Ale — rosyjskim!

— We wszystkich krajach?

— Tak. Zupełnie to samo, co tutaj Thorez, powiedzieli niedawno we Włoszech Togliatti, a w Szwajcarii Nicoli. Że w wypadku pojawienia się wojsk sowieckich — komuniści nie będą bronili przed nimi swego kraju, lecz staną u ich boku.

— Zapominacie jednak — oświadczył Kłajsterek — że Związek Sowiecki nie ma zamiaru na nikogo napadać. Pracuje on wyłącznie dla pokoju. Daje tego dowody na każdym kroku.

— Może to jest dowodem, że w Rosji wyprodukowano, w jednym roku 1948, 19.000 czteromotorowych bombowców, 20.000 czołgów i 70.000 armat?

— Coś podobnego! ledwie wykrztusił pan Bonifacy. A ja myślałem, że tam wyrabiają tylko zegarki!

— Jak ta sowiecka „pokojowość“ jest godna zaufania, mówił dalej Krzepa, dowodzi oświadczenie szefa rządu francuskiego, Henri Queuille, który powiedział przedstawicielowi agencji „United Press“, że „Ameryka musi tak zorganizować i zapewnić obronę zachodniej Europy, by nie dopuścić do okupowania jej przez wojska sowieckie“.

„Wiemy — zaznaczył premier — że Ameryka przysłała by nam znowu z rakietkami i że uwolniła by nas. Lecz skutki byłyby okropne. Uwolniła by prawdopodobnie trupa. Cywilizacja byłaby prawdopodobnie już niezwyła“.

— Ładne pojęcie o sowieckiej kulturze! westchnął pan Bonifacy.

— Pojęcie słuszne. Bo patrz pan, nawet ten sam Winston Churchill, który tyle zawinił w obec Polski i innych krajów z poza żelaznej kurtyny, teraz, wygłaszając inauguracyjne przemówienie na otwarciu Rady Międzynarodowej Ruchu Europejskiego — to znaczy naczelnego organu federalistów, zwrócił się do przedstawicieli emigracji politycznych z tych krajów z następującymi słowami:

„Kraje wasze znajdują się obecnie pod uciskiem tyranii bardziej niszczycielskiej w swym nieprzerwanym działaniu, niż tyrania Hitlera. Naszym celem końcowym jest zapewnić ich oswobodzenie“.

## Wiadomości z kraju

### PROFANACJA CHOPINA

Towarzysz Bierut na posiedzeniu Honorowego Komitetu Roku Chopinowskiego zainaugurował uroczystości Roku Chopinowskiego. Przy tej okazji zostały wygłoszone przemówienia propagandowe, które tyle miały wspólnego z Chopinem, co Bierut z demokracją.

Obecność pacholików odrodzonego imperializmu rosyjskiego w uroczystościach ku czci Chopina nabiera wyrazu profanacji pamięci Wielkiego Polaka. Ma się wrażenie, że brudna łapa dotyka czegoś bardzo czystego i nieskazitelnie pięknego.

### REGULACJA RUCHU REWOLWEREM

Jeden z czytelników „Kurierza Zachodniego“, wychodzącego w Katowicach tak pisze: „W lecie ubiegłego roku, przejeżdżając służbowo przez miejscowość B. wpadłem z braku drugiego hamulca na szlaban, który nagle wyłonił się z poza ostatniego zakrętu drogi. Gdym się znalazł za szlabanem, pełniący tam służbę wartownik strzelił do mnie w rękę. Odtąd lecę się w różnych szpitalach“.

„Przyjemna“ musi być i emocjonująca taka podróż, gdzie na rogach stoja milicjanci i rewolwerem pomagają sobie w trudniejszych sprawach regulacji ruchu.

### WAZELINA NA PRZYDZIAŁ

Pewna instytucja na wybrzeżu posiadała na składzie ponemiecki zapas sznurowadeł i wazeliny. Towar ten został rozdany pracownikom na gwiazdkę. Wazelina cieszyła się podobno szczególnym powodzeniem. Pracownicy stali po nią długo i cierpliwie w ogonku.

Podobno po tej gwiazdce zwiększyła się również ilość członków partii w tej instytucji.

### KOLEJARZE W NOWYM UMUNDUROWANIU

Kolejarze w Polsce mają zmienić umundurowanie. Zamiast dotychczasowe-

go koloru granatowego, przyjętego zresztą w większości krajów, mundury będą koloru ciemno - stalowego. Zamiast dotychczasowych rogatywek z pasowemu wypustkami, kolejarze otrzymają sztywne czapki okrągłe. W Dyrekcji Warszawskiej PKP już te zmiany zostały wprowadzone.

### GARNITURKI

Podobno w jednej ze spółdzielni krajeckich w Warszawie szyje się pospiesznie sześć czarnych garniturów dla nowych ministrów, którzy zostali mianowani w resorcie Minca w rozparcelowanym dawnym Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

To zbiorowe ubieranie ministrów jest również jednym z wzorów życia sowieckiego. Gdy Stalin wysyłał w roku 1944 swoich agentów do Polski, kazał im wydać z magazynów ubrania na podobne okazje złożone. Bierut dość długo paradował w trochę przykrótkim i przyciętym garniturku, otrzymanym w prezencie od Stalina.

### REFORMA ADWOKATURY

Na konferencji prasowej, zorganizowanej przez Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie omówiony został projekt ustawy o reformie adwokatury. Projekt ten jest pomyślany w związku z powstałymi biurami Społecznej Pomocy Prawnej. Biura te polegają na tym, że adwokaci są obowiązyani w nich udzielać porad prawnych za niewielką, zgóry wyznaczoną opłatą. Reforma ta ma zmusić adwokatów do prowadzenia spraw powierzonych im przez wyżej wspomniane Biura. Jak głosi motywacja tej reformy „adwokatura stanie się służbą społeczną, wolną od merkantylności, wyznawanej w przedwrześniowej, kapitalistycznej Polsce“.

### NOWY RATUSZ

W najbliższym czasie rozpoczną się w Warszawie prace przy odbudowie

— To zupełnie nowy akcent, ucieknął się Konewka.

— Zapomina pan powiedzieć, że Churchill bardzo serdecznie odniósł się do delegacji niemieckiej, rzucił z sąsiedniego stolika Kłajsterek.

— Tak było w istocie, potwierdził Krzepa. Ale pozwolił pan zwrócić też uwagę na fakt, że Rosja podtrzymuje wszelkimi sposobami żądania Niemców, chcących odbudowy jedności państwowej i powołania jednego centralnego rządu, podczas gdy państwa zachodnie sprzeciwiają się odrodzeniu „Wielkiego Reichu“. Poza tym, czy nic nie mówił fakt, że Rosja właśnie „zapropnowała“ Czechosłowacji, by ta wpuściła do siebie spowrotem 400.000 Niemców Sudeckich, w swoim czasie wydalonych?

— Jaki? zachnął się Konewka. Sowiety chcą oddać Sudety Niemcom?

— Taki masowy powrót można różnie nazywać. Ale w tych warunkach nie należałoby się zanadto dziwić, gdyby Sowiety „poradziły“ Polsce oddać Niemcom spowrotem Ziemię Odzyskaną!

— Sowiety nigdy się nie wtrącają do tego, co się dzieje poza ich granicami, bąknął Kłajsterek.

— Dały tego dowód, prawdziwie namacalny, organizując tu bezsensowne strajki.

— Oj, rzeczywiście namacalny, potwierdził pan Bonifacy.

— A ostatnio, czyż nie zwróciły się do rządu francuskiego, by aresztował i wydał w ich ręce trzech Rosjan, którzy na procesie Krawczeni osmielili się nie mówić o sowieckich stosunkach?

— To byli zbrodniarze wojenni, tłumaczył Kłajsterek.

— Tacy sami jak my z panem. Dla Moskwy zbrodniarzem jest każdy, kto przed nią nie kapituluje.

— Czy rząd francuski się przestraszył? zapytał „Gapcio“.

— Oczywiście, że nie. Odpowiedzieli, że ta sprawa go nie obchodzi, i że nie zamierza się nią zajmować.

— Brawo, uradował się pan Bonifacy. Na tym się rozmowa skończyła.

Było już bowiem dość późno, a szrama czekała praca.

ratusza. Na ten cel miasto otrzymało 25 milionów złotych. Roboty nad odgrzewaniem terenu już się rozpoczęły. Nowy ratusz ma być znacznie większy niż przedwojenny.

### WIĘCEJ ANALFABETEK

Specjalna Rada Społeczna do walki z analfabetyzmem ustaliła w przybliżeniu liczbę analfabetów w Warszawie. Ta ustalona liczba dla obojga płci w wieku powyżej lat 18 wynosi: 19.473. Z tej liczby na wiek ponad 50 lat przypada 12.973, na okres 18—50 lat: 6.085 oraz 415 analfabetów młodocianych tj. między 14 a 18 rokiem życia.

Przewagę w tej statystyce analfabetów w Warszawie stanowią kobiety, bo aż 15.335, podczas gdy mężczyźni zamieszkują się w liczbie 4.138.

### PRZEWAGA KOBIET

W roku 1945 na 100 mężczyzn w Warszawie przypadało 154 kobiety, w roku 1946 na 100 mężczyzn już tylko 142 kobiety, w roku 1947 stosunek ten zmniejsza się do 134 kobiet na 100 mężczyzn, w roku 1948 na 100 mężczyzn przypada 131 kobiet.

Statystyka wskazuje, że sytuacja dla kobiet się poprawia, ale w dalszym ciągu szanse są nierówne.

### KŁOPOTY Z DWORCEM GŁOWNYM W WARSZAWIE

Długie były targi o to, gdzie ma stanąć Dworzec Główny w Warszawie. Urbaniści chcieli go przenieść na wysokość między ulicą Chałubińskiego a Emili Plater, zaś ekonomiści walczyli o wybudowanie go na dawnym miejscu. Zwyciężyli urbaniści, bo kwestia budowy dworca koło Chałubińskiego była zdecydowana. Decyzja ta pozostała jak dotąd ściśle w teorii, gdyż wszystkie plany związane z budową dworca z niewiadomych przyczyn zostały odłożone. Nikt nie wie, gdzie wobec tego dworzec stanie, ani jak będzie wyglądał.

Józef CZAPSKI

# Cela śmierci

Podajemy poniżej rozdział z książki Józefa Czapskiego „Na Nie-ludzkiej Ziemi“ wydanej nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu; jest do nabycia w Księgarni „Libella“, 12, Rue St. Louis en l'Île.

Rozdział niniejszy jest fragmentem opowiadania autentycznych przeżyć na Łubiance Polskiego Harcerza skazanego na śmierć.

Józef, mój najbliższy w wydziale współpracownik, spokojnie, bez pośpiechu golił się w swej kwatrze. Siedziałem u niego, czekając i niecierpliwąc się jak zwykle, że marudzi, że się spóźnimy. Szliśmy razem oblać pierwszy „jubileusz“ Orła Białego. Był to zdaje się 25-ty numer naszego tygodnika: reprodukcja defilady trzeciomajowej w Jangi - Julu, kazanie biskupa Gawliny, zdaje się, wielki artykuł Racięskiego o sukcesach lotnictwa angielskiego i jak zawsze aktualne, a cieszące się ogromną popularnością karykatury Kowaliki.

Nasi drukarze pracowali w warunkach nadzwyczaj trudnych w znaczeniu zdrowotnym, w drukarni był straszny zaduch, trzeba było wiele tygodni robić starania i to z poparciem naszych najwyższych władz, by otrzymać należne im racje mleka. W każdej z takich spraw trzeba było przezwyciężyć biurokracym urzędów sowieckich, o których trudno mieć wyobrażenie, jeżeli się nie miało z nimi do czynienia bezpośrednio. Tylko bardzo wysokie rangi, w tym okresie nawet polskie, działały magicznie, usuwając trudności. Dlatego każda przecież z takich drobnych spraw musiała się opierać o naszego kwaternistrę, późniejszego Szefa Sztabu, generała Wiśniowskiego, czy naszego szefa intendencji płk. Indyk-Czajkowskiego, którzy za każdym razem, gdy tego było trzeba, popierali nasze żądania całym swym autorytetem. Drukarnia była naszym oczkiem w głowie, bo każdy numer Orła wymagał nowych walk przezwyciężenia nowych trudności, błędy były komentowane, namiętnie ganione przez naszych kolegów, ale też każdy żywy artykuł „Orła“ miał taki oddźwięk, jak może już nigdy

więcej, chociaż później artykuły bywały lepsze, a zasięg nieskończenie szerszy.

Józef matematyk z zawodu, lwowianin był działaczem harcerskim na terenie Lwowa. Prowadził jedyną przed wojną we Lwowie drużynę harcerską rzemieślniczą, przed samą zaś wojną był zastępcą komendanta harcerskich „Górek“ na Śląsku. Podczas wojny wrócił do Lwowa i wszedł tam natychmiast w pracę konspiracyjną. Jako członek piątki sztabowej Z.W.Z. we Lwowie, aresztowany w czerwcu 1940 r., został po roku śledztwa w Moskwie skazany na śmierć i 23-go czerwca 1941 r. przeprowadzony do celi śmierci na Butyrkach, gdzie przebył 39 dni.

Był pierwszym z moich przyjaciół, który, skazany na śmierć przez trybunał sowiecki, uszedł, egzekucji dzięki podpisaniu układu Sikorski - Stalin.

Obaj, zaorani w naszej robocie, nie znaleźliśmy dotychczas miejsca w żadnym z dni ubiegłych, by pomówić o naszej bliskiej przyszłości. Każdy, dosłownie każdy, którego się wówczas spotykało w Rosji, miał za sobą taką pełną, taką nabrzmiałą przeszłość, ale dowiadaliśmy się o niej dopiero wypadkowo, nagle i to nieraz właśnie w takich chwilach, gdzie zdawało się nam, że byliśmy najdalej od wyznań. Właśnie tego dnia słyshałem, jak Józef przy obiedzie wyjaśniał technikę egzekucji na Łubiance.

Patrzyłem teraz na tę wątłą, chudą postać schyloną nad małym sowieckim lusterkiem, na twarz o drobnych, chłopięcych rysach, o bardzo niebieskich oczach i ustach trochę sinych, jak mają ludzie chory na serce.

„Skąd wiesz tak dokładnie, jak

likwidują skazanych na śmierć?“ — spytałem.

„Ze mną razem w celi śmierci siedział Luc — odpowiedział mi, nie przestając się golić — Był naczelnikiem węzłowej stacji, zdaje się Kalinina. Był zamknięty jako sabotażysta, za wypadek jaki zdarzył się dwa lata po jego odejściu na emeryturę. To był człowiek zupełnie godny zaufania, odczytany specjalnie w dziełach historycznych, samouk. Był posądzony o przewodnictwo w organizacji sabotażowej. Siedział już drugi czy trzeci rok, trzymano go przez sześć miesięcy z takimi NKWD-yстами, którzy te wyroki wykonywali przez wiele lat, a potem sami byli pod śledztwem. Oni mu szczegółowo opowiadali, jak to się robi.

„Drugi człowiek w tej celi dobrze poinformowany był to Ormianin, Sadzumian Drastomat Hadzi-turowicz, skazywał sam wielokrotnie na śmierć, jako prezes najwyższego sądu Republiki Azerbejdżańskiej.

„Ci ludzie właśnie mówili mi, że się skazanego na śmierć wywozi na Łubiankę, bo na Butyrkach, gdzie się znajdowała nasza cela śmierci, nie strzelano. Wyprawiano ludzi na dół do boksów, ustawionych wzdłuż piwnicznego korytarza w tychże Butyrkach. Tam odbiera się tzw. kwitancje, to znaczy wszystkie dowody na depozyty, potem się wywołuje pojedynczo z boksu. Jeżeli wywołują już z boksu z rzeczami, to jest dobrze, bo wtedy ludzi prowadzą po rewizji przed prokuratora, który ogłasza wówczas właskawienie z zamianą kary śmierci na 15 czy nawet 25 lat „łagrów“. Jeżeli natomiast każą zostawić rzeczy w boksie, to już śmierć pewna. To znaczy, że się będzie wywiezionym samochodem na Łubiankę, tam czytają jeszcze raz zatwierdzony wyrok i prowadzą długimi korytarzami w podziemiach Łubianki, w asyście prokuratora, lekarza i naczelnika więzienia. Dwóch enka-

wudystów prowadzi człowieka skazanego pod pachy, trzeci strzela z tyłu, przykładając prawie lufę do czaszki“.

Józef niechętnie opowiadał o tych sprawach, musiał przezwyciężać jakies w sobie opory, trudno się rozkręcał, też dziś, chcąc wykrzystać rozmowę zaczęta, zgodziłem się w duchu, że się spóźnimy do drukarni, bo jak raz już zaczynał, to mówił dokładnie, nie pomijając szczegółów i opowiadanie jego przypominało przedję sprawowanie kasowe, albo suchy raport, a nie „literaturę“ w lichym znaczeniu tego słowa, gdzie tak łatwo o dowolność i deformację.

„Najbliższy śmierci czułem się 18 dni po wyroku — ciągnął dalej — 12-go lipca wywołali mnie z pewnym Łotyszem, ministrem Skujeniaksem, starym człowiekiem, bardzo miłym i kulturalnym, skazanym jak i ja na śmierć. Wyprowadzili nas obu na korytarz w podziemiu do sąsiadujących ze sobą boksów. Te boksy były ustawione długim sznurem po dwóch stronach korytarza: małe klitki, gdzie tyle, że można było usiąść z rzeczami na kolanach. Każdy boks miał „judasza“. Obok mnie po prawej stronie posadzono pod Nr. 13 Skujeniaksa. Marger Iwanowicz Skujeniaks był człowiekiem, którego dopiero w celi śmierci poznałem i bardzo się do niego przywiązałem. Był doradcą Prezydenta Łotwy, b. ministrem i szczerym przyjacielem Polski. O ile pamiętam, był nawet jakiś czas prezesem Towarzystwa polsko - łotewskiego. Miał kiedyś własny jacht i część lata spędzał na wycieczkach. Dużo jeździł do Szwecji, do Danii i zawsze akcentował przynależność Łotwy do tego kręgu cywilizacyjnego. W chwili wkroczenia wojsk sowieckich do Łotwy miał propozycję wyjechać natychmiast do Szwecji, odmówił. Aresztowano go wkrótce potem jako „wroga ludu“ naturalnie i wywieziono do Moskwy.

„Kiedy nas obu wyprowadzono do boksów musiałem czymś związać mój worek z sucharami, nie miałem sznurka ani szmatki. Skujeniaks, po krótkim wahaniu, widziałem jak walczył z sobą, wyjął z kieszeni swojej chusteczkę i przedał ją na pół. Ta chusteczka musiała być dla niego wielką pamiątką. Sobie zachował tę połowę, na której była wyhaftowana litera A, pierwsza litera imienia jego żony i przez jego żonę, czy może któregoś z dzieci, zwykłymi „krzyżkami“ wyszyta. Tę drugą połowę chusteczki, którą mi dał wtedy, by worek związać, chowam dotychczas, może będę mógł ją kiedyś oddać komuś z jego rodziny.

„W boksach siedzieliśmy wszyscy z godzinę, a naczelnik więzienia i dozorca chodzili od jednego do drugiego, trzykrotnie sprawdzając nazwiska. Po godzinie zaczął się ruch, wyprowadzano po jednym z boksov. Po wyprowadzeniu każdego była jakaś minuta przerwy, jakby tylko na to, by doprowadzić więźnia do samochodu. Siedząc w moim boksie słyshałem coraz wyraźniej, w miarę zbliżania, jak przy każdym wyprowadzaniu kolejno pytano: „Wasza rodzina?“ A potem: „Wieszci ostawtie, pieriechoditie“.

„Jednemu nawet powiedziano „Ostawtie pidzak“ (marnarke), widocznie komuś z dozorców się spodobała.

(Dokończenie nastąpi)

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Imigracja do Francji uchodźców polskich z Niemiec

Choć blisko 4 lata minęły już od zakończenia wojny z Niemcami, dotychczas nie jest zlikwidowana jedna z pozostałości barbarzyństwa niemieckiego i stanowiąca wielką zagadkę w historii państwa, jako zaistniała w wyniku oparowania przez Sowietów szeregu krajów środkowej i wschodniej Europy. Mamy tu na myśli los osób, wywiezionych do Niemiec do obozów koncentracyjnych lub do pracy przymusowej w niemieckich fabrykach i gospodarstwach rolnych, które odmówiły powrotu do ojczyzny rządzonej przez sowieckie marionetki. Według statystyki IRO na koniec września 1948 liczba tych osób pod opieką IRO wynosiła w Niemczech i Austrii około 550.000, w czym Polaków 130.000, nie licząc Żydów, którzy przeważnie pragnęli emigrować do Palestyny i Ukraińców, którzy występują jako odrębna grupa. Dziś już musimy sobie jasno powiedzieć, że państwa zachodnie odrzuciły wprowadzić w myśl swych zasad postulat wschodni przymusowej repatriacji, ale chociaż występują jako szermierze ideologii chrześcijańskiej oraz szczytnych hasel Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wśród których widniało hasło braterstwa, niestety nie zastosowały tych ideałów przy rozwiązywaniu zagadnienia uchodźczego. Wydawałoby się, że nie byłoby tak trudną rzeczą zabranie tych paruset tysięcy ofiar barbarzyństwa niemieckiego i tragedii wschodnio - europejskiej, wyrwanie ich z wrogiego środowiska niemieckiego, i rozlokowanie w krajach Zachodu, gdzie olbrzymia większość mogła by pożytecznie pracować. Niestety takie rozwiązanie nie zostało

zastosowane. Kraje, z którymi IRO podjęło rokowania o przyjęcie uchodźców, potraktowały tę sprawę jedynie i wyłącznie na płaszczyźnie swych interesów gospodarczych. Skonstatowawszy to z ubolewaniem, musimy jednak trzeźwo podejść do zagadnienia i starać się wyciągnąć możliwie najwięcej korzyści z istniejącej sytuacji. Nie mamy zamiaru w ramach tego artykułu rozważać całości zagadnienia uchodźczego. Chcemy mówić o jednym tylko jego odcinku, o możliwościach francuskich. Już od 1946 roku uchodźcy polscy w Niemczech zaczęli interesować się możliwościami imigracji do Francji, gdzie istniała parusettyściana emigracja polska, gdzie robotnik polski cieszył się dobrą opinią, dokąd wreszcie przyjazd nie nastęczał specjalnych trudności. Delegacje uchodźcze zwracały się wówczas do czynników polskich na terenie Francji, a w szczególności do Komisji Osiedleńczej, autonomicznej Sekcji Centralnego Związku Polaków, prosząc o interwencję u czynników francuskich w celu umożliwienia imigracji do Francji polskich uchodźców z Niemiec. Niestety sytuacja polityczna we Francji w latach 1946 i 1947 paraliżowała starania Komisji Osiedleńczej. Komuniści, którzy opanowali wówczas Ministerstwo Pracy i Urząd Imigracyjny, początkowo kategorię przeciwwstawili się tej imigracji, a potem, gdy zmuszeni byli odstąpić od zasady zakazu, potrafili w praktyce zahamować tę imigrację prawie całkowicie. Sytuacja uległa zmianie dopiero w roku 1948, kiedy czynnik kompetentny francuskie

zdecydowały rozpocząć wśród uchodźców rekrutację do rolnictwa. Wydawało się, że posunięcie to powinno dać wyniki. Wszak wśród polskich uchodźców 40 proc. stanowili rolnicy, a napewno wielu robotników przemysłowych też ze wsi wyszło i mogłoby do pracy na roli wrócić. Tymczasem wyniki były bardzo nikłe; w pierwszym półroczu 1948 Urząd Imigracyjny wprowadził do Francji ogółem 5921 uchodźców, w czym tylko 2.577 Polaków. Zapytywani o powody tak nikłego napływu polskich uchodźców do Francji, ich przedstawiciele mówili o surowej selekcji komisji rekrutacyjnych i, co najważniejsze, o niemożności wyjazdu wraz z rodziną. Komisja Osiedleńcza, która w międzyczasie przekształciła się z Sekcji Centralnego Związku Polaków w samodzielną komórkę międzyorganizacyjną, podjęła nowe interwencje, wskazując na wyżej wymienione powody niepowodzenia akcji rekrutacyjnej.

W szczególności Komisja podkreślała, że uchodźcy, którzy przeważnie byli rozłączeni z rodzinami i wreszcie je odnaleźli, nie zawsze zresztą w całości, mają zrozumieli niechęć do ponownej rozłąki, nawet jeśli ma ona trwać niedługi czas. Argumenty te trafiły widocznie do przekonania nowomianowanego dyrektora Urzędu Imigracyjnego, p. Bideberry, człowiekowi energicznemu i o szerszych horyzontach, gdyż podjął on próbę, będącą zupełną nowością we francuskiej polityce imigracyjnej, t. zw. imigracji bezpośredniej.

# Kacik dla Pań

## TECHNIKA SPRZECZEK MAŁŻEŃSKICH

We współżyciu domowym zawsze, nieuniknienie, zdarzają się wypadki, kiedy jedna ze stron musi drugiej poczynić te czy inne uwagi, postawić te czy inne zarzuty. Bowiem cechą ludzką jest błądzić, i również cechą ludzką jest dbać o swój osobisty interes. Od nikogo nie wolno wymagać „bezgranicznego“ poświęcenia; zupełne podporządkowanie się żony mężowi czy męża — żonie byłoby przecie zjawiskiem anormalnym. Dlatego od czasu do czasu, muszą powstać nawet w łonie najbardziej zgodnego małżeństwa te lub inne „rozbieżności“ powodujące mniej lub więcej gwałtowne sprzeczki.

Gdy jednak obie strony potrafią zachować odpowiedni umiar, zastosować właściwą taktykę i strategię sporów rodzinnych — po krótkiej burzy nastąpi długi okres pogody. Jeśli natomiast zachowanie się tej czy innej strony będzie niewłaściwe — drobne nieporozumienie przekształci się w gwałtowną sprzeczkę, która pozostawić może niezatarte ślady i — przy powtórzeniu się takich wypadków — ze spokojnego dotąd ogniska domowego zrobić piekło, w którym nie sposób wytrzymać.

Zilustrujmy to przykładami. Pan domu ma zły zwyczaj strząsania popiołu z papierosa na podłogę. Żona może mu zwrócić uwagę w delikatny sposób:

— Tam na stole leży popielniczka. Zaraz ci ją podam! Bo przecie szkoda naszego dywanu.

Wszystko będzie w porządku. Mąż zawstydzony, żona — wspaniałomyślna.

Jeśli natomiast powie:

— Znow brudzisz mi dywan? Cóż, tobie jest wszystko jedno, bo to nie ty musisz sprzątać. Za leniwy jesteś, by wstać i poszukać popielniczki! — mąż niechybnie przejdzie do kontrataku, mówiąc na przykład:

— Dostycie pracuję przez cały dzień, by zarobić na swoje i twoje życie, i mam prawo w domu odpocząć! Gdybym jeszcze ja miał sprzątać — itd.

I nieuniknienie będzie niepotrzebna „zasadnicza“ kłótnia!

Drugi przykład: mąż miał wrócić o 7-mej, a zjawił się o 7-mej 30. Żona utyskuje:

— Czekam z kolacją od godziny! Na co pada odpowiedź:

— Przepraszam, nie od godziny, a od 30 minut. Poza tym, telefonowałem z biura, by cię zawiadomić, że się spóźnię, ale w domu nikogo nie było, nikt nie odpowiadał!

No i pani domu przeistacza się ze strony atakującej w stronę... pobitą, dlatego, że niepotrzebnie przesadziła!

Żona podeszła, że mąż flirtuje z niejaką panią X.

Może mu dać do zrozumienia spokojnie i godnie:

— Wiesz, na miesiąc opowiadają głupie plotki. Jakobyś romansował z panią X. Mnie to mało wzrusza — bo mam do ciebie całkowite zaufanie i wierzę, że mnie nigdy nie oszukasz, ale boli mnie, że to psuje twoją opinię i przedstawia w brzydkim świetle panią X, którą uważam za szczerą przyjaciółkę.

Mąż będzie bardzo zawstydzony i niewątpliwie się zawaha przed zdecydowaną zdradą.

Gdyby natomiast żona zaczęła mu robić awantury, histerycznie płakać, a zwłaszcza podkreślać swój brak zaufania wyraźnym „śledzeniem“ każdego jego kroku — reakcją byłaby wręcz odwrotna. Stała by się w jego oczach wstrętną megerą — jaskrawo odbijającą od zawsze uśmiechniętej i pogodnej pani X.

Wszystko jest więc kwestią taktu. Trzeba wiedzieć, kiedy, jak i gdzie można występować z uwagami. Bo nawet gdy są najszlachetniejsze, przegra się sprawę, jeśli się wybierze nieodpowiednie miejsce i niewłaściwy czas.

Nie będzie przecie operacją udaną zwrócić się do męża z pretensją, że nie pochwalił smacznego kotletów właśnie w chwili, kiedy go bolą zęby. Napewno rzuci gniewnie:

— Idź do diabła razem z kotletami! Przede wszystkim zaś, nigdy nie należy wywlekać spraw rodzinnych przed obcymi. Jeśli żona wypowie taką czy inną uwagę, krytykującą męża, w obecności osób postronnych, będzie on musiał

ostro zaprotestować choćby dlatego, by nie mówiono o nim, że jest „pod pantoflem“. A gdyby mu to samo powiedziała w cztery oczy, do tego w sposób delikatny — przyszedłby by racje!

Najbardziej niebezpieczne i niepotrzebne jest powoływanie się na „mamusię“ i wtajemniczanie jej w sekrety domowe. Jeśli nienawiść do teściowej stała się wprost przysłowiową, to właśnie przez niechęć młodych żon, które na każdym kroku zaczynają od:

— A mamusia jest zdania, że...  
— Gdybym powiedziała mamie, to...  
— Zrobiłam tak, bo mama...

Trudno się dziwić wtedy, że mąż wytrącony z równowagi powoływaniem się na ten „autorytet“ — dla niego bardzo wątpliwej wartości, będzie miał pretensję do teściowej, że się wtrąca do nie-swoich spraw, a żonie z pasją rzuci:

— Nie chcę o tej babie słyszeć!

Nie będziemy mnożyli przykładów. Powiedzianego starczy, by przekonać, że w sprawach małżeńskich należy dążyć nie do zaognienia, a do załagodzenia różnic zdań, i że można to osiągnąć wykazując takt, dyskrecję i powściągliwość językową.

Najważniejszą uwagę zachowaliśmy na zakończenie. Strona, która w sporze wzięła górę, zwyciężyła — powinna pierwsza podać rękę do zgody, podkreślić, że bardzo ubolewa, iż musiała „zrobić przykrość“ etc. W ten sposób umożliwia stronie pobitej kapitulować z honorem, bez kompromitacji — a więc i bez zachowania w głębi duszy ukrytej urazy.

Zreasumujemy. Chcąc w tych czy innych sprawach domowych przeprowadzić swoje dezyderaty, należy:

- 1) Wszczęć akcję w odpowiednim miejscu i czasie,
- 2) Uczynić to delikatnie i taktownie.
- 3) Nie podnosić nigdy przesadnych lub zgoła nieuzasadnionych zarzutów,
- 4) Nie angażować osób postronnych,
- 5) Nie uprzykrzać drugiej stronie życia gwałtownymi „scenami“
- 6) Po uzyskaniu zwycięstwa zawsze się starać osłodzić pokonanemu doznaną klęskę.

## NA TEMAT KOLORÓW

W dzisiejszych czasach, nie tylko ze względu na drożyznę, ale po prostu dlatego, że to jest praktyczne — bardzo często jest stosowane przefarbowywanie tkanin wypłowywanych czy też z innych powodów zbyt szczerze przyznających się do starości.

Nasze romantyczne, ale mniej oszczędne prababki... a nawet może tylko matki — zmieniały suknie jak rękawiczki (dziś skórzanych rękawiczek też się zbyt często nowych nie kupuje!). Uważane było za dowód „złego tonu“ gdy się niewiasta na dwu z rzędu „większych“ przyjęciach ukazała w tej samej toalecie.

Dziś jest inaczej. Gdy suknia już skończyła normalny okres służby, zamiast ją wyrzucać — poprostu się ją przemalowuje.

Farbowanie tkanin, nie jest ani drogie, ani trudne do wykonania. Wę własnym zakresie. Każda kobieta, która może w domu pracować — może również i przemalowywać ubrania własne i... męża! Odpowiednie wskazówki znajdzie ona w „spisowni“ dołączonym do farby. Ta zaś jest do nabycia u każdego epicyera.

Jednej wszakże rzeczy w tym przepisie nie znajdzie: uwag estetycznych. A przecie musi tak dobrać kolory, by w odnowionej sukni, było jej jak najwięcej „do twarzy“.

Oto kilka punktów, zasadniczych:

Kobieta, która ma oczy niebieskie lub zielone — powinna mieć w ubiorze coś niebieskiego (bluzka, szal, kołnierzyk) gdyż w ten sposób wydatnie podkreśli ich walory.

Kobieta o oczach lub włosach kasztanowych powinna unikać ubrania czarnego.

Gdy zato ma włosy czarne — a także jasno blond — barwy czarne będą jak najbardziej pasowały, a brunatne — nie! Kobieta ruda winna poszukiwać barw zielonych i brązowych, a unikać kolorów czerwonego i żółtego.

Kolor niebieski doskonale pasuje do cery bladej, zaś kolory brunatne — do opalenizny.

# KINO

## LIST

Skarżyła mi się Pani, że omawiane, ba, „zalecane“ przeze mnie filmy — nie dają Pani zapowiedzianego zadowolenia, sprawiają Pani przykrość, jednym słowem przynoszą rozczarowanie — że Pani już ma dosyć tych ociekających krwią „Poedyneków o wschodzie słońca“, i perwersyjnych „Maleńkich plaż“, i zblazowanych „Astairów“, — że uważa Pani tych kilka godzin spędzonych na oglądaniu takich potworności — za stracone, że — wreszcie pragnęłaby Pani choć raz znaleźć w kinie jakąś myśl, albo bodaj — przyjemność. Choć mąż Pani, zawalony nerwową robotą „businessman“, — był nieco odmiennego zdania i raczej chwalił sobie sposobność „identyfikowania“ się z niecodziennymi bohaterami tragicznych starć, w czasie których... duszenie niewiernych kochanic, względnie zabijanie okrutnych rywali — stało się dla niego czymś w rodzaju wenytyla dla wypieranych w sobie namiętności — znajdujących ucieczkę z monotonią prozaicznego życia codziennego, — nie podjąłbym się roli błyskawicznego rozstrzygnięcia, kto z was obojga ma rację. Prawdą jest, że „zalecałem“ niektóre tego rodzaju filmy, ale zalecałem tylko ich oglądanie, nie zaś ich wartość artystyczną, względnie myśl... Ma Pani bowiem zupełną rację, żaląc się na brak myśli w współczesnej „twórczości“ kinematograficznej. Długo jeszcze potrwa, zanim myśl stanie się motywem przewodnim kina. Skarży się na to również krytyka fachowa. Wiadomo, że motywem przewodnim tej sztuki, posiadającej szerokie szanse stania się źródłem zdrowych pokarmów duchowych dla wielkich mas — jest niestety, wciąż jeszcze, chciwość producentów i właścicieli sal. Niemniejszą rolę odgrywają tu również ambicji „wedetek“ pragnących pokazać się w jakiejś ulubionej roli w towarzystwie ulubionego aktora... Znajdę jeszcze sposobność omówienia tu zagadnień, które napewno i Panią interesują, jak: „Kino — a widz“, „Kino — a aktor“, „Kino — a reżyser i personel techniczny“, wreszcie „Kino — sztuka dla ludu“, — choć wątpię, czy wnioski wysnute z takich artykułów — zdobędą jakiś wpływ na rozwój tej gałęzi twórczości, bez której trudno się już dzisiaj obejść.

Pragnąłbym i ja raz rozstać się z tymi halucynacyjnymi wstrząsami bestialskich pasji w ludzkim ciele, które Pani „bokiem wyłaża“, i sprawić Pani przy-

jemność opowiadaniem treści kilku filmów pogodnych, co chętnie uczynię, zaliczam je bowiem do widowisk udanych, posiadających wiele zalet artystycznych i czynników „terapeutycznych“ choć, zastrzegam się, że i w nich — upragnionej przez siebie „myśli“ Pani nie znajdzie.

Pierwszy z nich to „UNE FEMME PAR JOUR“, film francuski muzyczny, wesoły, beztrudny, szczęśliwy — pióra S. Vebera z muzyką Van Parysa. Oto jego treść:

Był sobie raz młody hrabia, który puścił całą swą fortunę w modnym kasynie plażowym i... nic sobie z tego nie robiąc — nuci raz po raz refren, że mu trzeba każdego dnia innej kobiety. Szczęście nagle się odwraca i jak każdemu operetkowemu hrabiemu, zaczyna mu sprzyjać od tego stopnia, iż... wygrywa w karty od jakiegoś wschodniego księcia — cały jego harem złożony z 7 kobiet. Ale siódmą, która nagle znikła, zastępuje prawdziwie go kochająca niewiasta — i cała historia kończy się naturalnie małżeństwem.

Drugim „szlagierem“ tygodnia jest nowa francuska operetka filmowa. Scenariusza i realizacji Carliera, z ulubieńcami wesołej muzy — Luisem Mariano i Ludmiłą Czeriną w głównych rolach, p. t. „FANDANGO“. I tu również, wśród dobrego tańca i — gorącym głosem odśpiewanych romansów muzyki Fr. Lopeza na przepysznym tle nowoczesnego hotelu — nie tyle myśli głębokiej, ile przejściowej ulgi i zadowolenia szukać należy. „Fandango“ nie sprawi nam zawodu.

Bardzo dobry, pełen anglosaskiego humoru film, pióra i realizacji utalentowanego P. Sturgesa, p. t. „MIRACLE AU VILLAGE“, zabawi Panią swą oryginalnością, polegającą na ukazaniu całego ciężaru przesądów i konwenansów, przyniatających mieszkańców małej prowincyjki amerykańskiej czasu wojny.

Wreszcie czwarta, a druga skolei amerykańska „heca“: „ADVENTURE A DEUX“, co po angielsku milej brzmi: „The voice of the turth“ („Głos gwałbka“) — przedstawiająca przygody urlopowanego żołnierza amerykańskiego u ślicznej a przyzwoitej Sall, w ujmującej interpretacji sympatycznej pary: Eleanora Parker i Ronalda Reagana — niechaj zaokrągli na dziś choć drobną serię tych inscenizowanych „bezmysłności“ które podziałają tonicznie na wyobraźnię i zdrowo na diafragmę — i tylko, z tej racji gorąco go Pani polecam.

## „Dygnitarz“

Kocio i Bubek siedzieli przy pół czarnej pograżeni w rozważaniach, gdy wszedł jakiś jegomość z miną, która świadczyła o całkowitym zadowoleniu nie tyle może ze świata, co z siebie.

Bubek pochylał się nad stolikiem i szepnął konspiracyjnie:

— On duuzoo może...

— Co ty mówisz? — zainteresował się Kocio.

— Owszem! Chcesz, to mogę cię przedstawić? Ale nie obejdziesz się byle pół czarnej... Rozumiesz...

Zerwał się i w larsadach podbiegł do jegomościa „z miną“.

— Uszanowanie panu dyrektorowi! Pan pozwoli, mój przyjaciel... Może pan dyrektor będzie łaskaw przysiąść się do nas.

„Pan dyrektor“, po chwili wahań, raczył przychylić się do propozycji. Ku czci dostojnego gościa, na stoliku zjawiły się wódki, wytworne zakąski itp. cuda. „Dyrektor“ był przy apetycie, konsumował dokładnie i z namysłem, wybierając co godniejszego kaski.

Na dyskretne pytania Kocia, które miały wysondować jego ewentualne możliwości, odpowiadał monosylabami i to monosylabami brzmiącymi dość tajemniczo, np. gdy Kocio napomknął o jakichś trudnościach mieszkaniowych, mruknął:

— Ho, ho, no tak...

— Właśnie panie dyrektorze, ja...

— Tak, tak — odpowiedział dyrektor — hmmm...

— Wiem, że to ciężka sprawa, ale...

— Eee, co, uhhh...

— Wiem, że przy pana możliwościach to błahostka, ale... może likierku do kawusi pan dyrektor pozwoli?

Wszeczmocny gość wypił nawet kilka likierów i wspaniałomyślnie zanotował sobie telefon Kocia powtarzając dość monotonicznie i mgliście:

— Nic nie obiecuję, nic nie obiecuję... — wreszcie pożegnał się dość protekcyjnie i wyszedł.

Już na ulicy dogonił go Bubek. Ruchem zupełnie pozbawionym uszanowania huknął go w plecy i ksztuwając się ze śmiechu, wyjęczał:

— Hahaha! klasa była ta kolacja. I mówią, że „życie“ drogo kosztuje. Ale następnym razem ja odwalam „dyrektora!“

## AUDYCJE RADIOWE PO POLSKU

Ostatnio nadawane są audycje radiowe w języku polskim w następujących rozgłośniach: Ankarą nadaje codziennie piętnaście minut od godz. 19,30 do 19,45, na fali 31,71 m.

Rzym nadaje w godzinach 15,10 do 15,20 na falach 25,40 m i 31,15 m.

Madryt nadaje codziennie w godzinach 17,30 do 18,00 na fali 32,20 m.

Jakże często słyszymy i czytamy, że nasze władze legalne w Londynie ostatecznie zbankrutowały, znajdują się w stadium ostatecznego rozkładu i rozproszenia? Że nie uznają ich już ani obcy, ani swoi, że więc nie warto się już w ogóle z nimi liczyć?

Najgorsze, że podobne opinie wypowiadają nie tylko otwarci przeciwnicy — zdeklarowani czy też zakamuflowani obcy agenci, ale i niektórzy szczyrzy Polacy, nie umiejący stworzyć sobie samodzielnego sądu i ulegający nieświadomie wrogiej propagandzie.

Nastrojom pesymistycznym i defetystycznym sprzyjały też i zewnętrzne okoliczności. Tak, niekończące się rządowe „provisorium“ mogło u niektórych wywołać wrażenie, że obóz niepodległościowy rzeczywiście znalazł się w ślepej uliczce i że sytuacja jest już zupełnie bez wyjścia.

Nie należymy do tych, co bujają w obłokach i smakują w złudzeniach. Staramy się patrzeć na rzeczy trzeźwo i otwarcie — po żołniersku — mówić to, co jest w naszym przekonaniu, prawdą.

Postaramy się tedy najzupełniej bezstronnie i obiektywnie ocenić obecne warunki naszego bytu politycznego.

Warunki te są zupełnie specyficzne, odbiegając zasadniczo od form, w jakich się wyżywa normalnie energią polityczną narodu.

I właśnie niezdawanie sobie sprawy z kapitalnych różnic powoduje cały szereg obfitych w ujemne skutki nieporozumień.

Albowiem zbyt wielu z nas — a również zbyt wielu ze stojących na czele — nie bierze pod uwagę wyjątkowości położenia i usiłuje zastosować te same kryteria i te same metody — do jakich przybiegano w normalnych czasach.

W państwie demokratycznym, którego ludność żyje sobie spokojnie we własnym kraju — odbywają się co pewien czas wybory, wyłaniające parlament, który znowu decyduje o tym, kto wejdzie w skład rządu i jaki ten rząd ma realizować program, no i kontroluje wykonanie. W ten sposób zapewniony jest udział w życiu politycznym ogółu obywateli — wyborców i ścisły kontakt rządzących ze społeczeństwem.

Wybory odbywają się na zasadzie list partyjnych. Czynnici członkowie stronnictw głosują oczywiście na własne listy, bezpartyjni i niezdecydowani wybierają te, które wydają się im najlepiej odpowiadać ich przekonaniem; oddają jednak również swój głos, który wchodzi również w rachubę przy obliczeniu.

Rząd — ściągający podatki, regulujący bieg życia codziennego — ma realną władzę nad obywatelami, ci zaś poprzez ciała wybrane mają stały wpływ na kierunek polityki rządowej.

W obecnych warunkach życia narodu polskiego jest całkiem inaczej. Większość obywateli, pozostająca w kraju — odsunięta jest w ogóle od wpływu na własne losy, rządzona jest despotycznie przez sowieckich okupantów i wysługujących się im zdrajców. Ufa jednak, że to jest tylko — provizorium.

Liczą na to — muszą i powinni liczyć również ci, co się — provizorycznie znajdują poza granicami państwa, rozsiadani po całej prawie kuli ziemskiej. Są oni Narodem na wygnaniu, na których czele stoi legalny Rząd Rzplitej.

Było by jednak i niesłuszne, i wielce niebezpieczne uważać ten Rząd — jak też i skupioną wokół niego cześć narodu — za symbol tylko, za jakąś nieralną „ideę“ niepodległego państwa. Uznanie czy nieuznanie obcych — choćby to były mocarstwa najpotężniejsze — dla nas, Polaków, jest w tym wypadku najzupełniej obojętne. Dla nas to tylko i to wyłącznie jest — prawdziwą, rzeczywistą Polską!

Zaprzeczać jej istnieniu lub je choćby kwestionować — to oznacza samemu wykreślać Ojczyznę z karty państw żyjących!

Dlatego — dążyć należy wszelkimi siłami — i dążyć do tego winni wszyscy bez wyjątku polscy patrioci — by to Państwo na wygnaniu żyło możliwie pełnym, możliwie wszechstronnym politycznym życiem.

Trzeba więc, by węzły, łączące społeczeństwo z rządem — zostały tak zacieśnione — by stwarzały one razem zwarłą, jednolitą całość.

Dziś, rząd polski nie posiada żadnych materialnych sposobów wpływania na układanie się warunków bytu obywateli rozrzuconych po obcych ziemiach. Musi się więc opierać jedynie na autorytetie moralnym. Na zaufaniu. Może je posiadać w całej pełni wtedy jedynie, jeśli ustali i będzie konsekwentnie realizować taki program, który odpowiadać będzie

## Upadek czy odrodzenie?

dażeniom i pragnieniom szerokich warstw społeczeństwa emigracyjnego. Jeśli odpowie na dręczące ogół pytania: gdzie jest miejsce Polski we współczesnym świecie i co jest konkretnie robione, by te miejsce dla Niej zdobyć, jakie mają być jej stosunki z sąsiadami i co się robi, by takie stosunki nawiązać, wreszcie jak mają się zachować, co mają robić szarzy obywatele, by jaknajlepiej służyć Ojczyźnie?

Jeśli obserwuje się obecnie pewien kryzys zaufania, pewien brak wiary — to może jedną z przyczyn jest właśnie, że na te pytanie ogół nie otrzymuje dostatecznie wyraźnej odpowiedzi, że rząd nie ma dostatecznie ścisłego kontaktu z tym ogółem, jest zbyt daleki od szarego obywatela.

Olbrzymia większość Polaków stoi na platformie legalizmu i gotowa jest słuchać we wszystkich Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, swego najwyższego

Zwierzchnika. Lecz chce w Nim widzieć nie symbol jeno — a rzeczywistego sternika, wskazującego jej kierunek marszu. Chce w Nim widzieć Wodza, ucieleśniającego jej wole i jej ideały.

Wyborów obecnie nie ma i być nie może. Gdzie więc Pan Prezydent i jego Rząd mają czerpać wskazania, wyrażających wolę Narodu? Czy w wypowiedziach partii politycznych — jak to było i powinno być w normalnych czasach?

Olbrzymia większość społeczeństwa emigracyjnego nie jest zrzeszona w stronnictwach. Partii — to dziś szczupłe grupki osób, zajętych przeważnie kontynuowaniem przedwojennych sporów, względnie ustalaniem programów na... pojutrze! Na chwile, kiedy się triumfalnie wkroczą do Warszawy... Programu na dziś nie mają wcale.

Nierealność takiego podejścia aż bije w oczy!

Oparciem dla Rządu winny być nie

## Czy Rosja przygotowana jest do wojny?

Mówi się często o możliwości wybuchu wojny. Ale, aby do wojny doszło musi jedna lub druga strona podjąć atak. Można z góry powiedzieć, iż rządzone demokratycznie Stany Zjednoczone, teraz zwłaszcza, gdy dopiero rozpoczęły swe przygotowania wojenne takiego ataku nie będą mogły podjąć. Tym bardziej nie będą napastnikiem zbiedniałe i napoty rozbrojone państwa Zachodniej Europy. Dlatego więc jedynie atak mógłby wyjść od strony bloku sowieckiego, ściślej kierującej tym blokiem Rosji Sowieckiej. Ale wiadomości które stamtąd z wielką trudnością przenikają wskazują, iż mało jest prawdopodobne, aby i Rosjanie stać się mogli w latach najbliższych agresorem.

Istotnie sytuacja wewnętrzna Rosji jest bardzo trudna i nie należy sądzić, aby trudności te mógł rząd sowiecki w bliskim czasie przezwyciężyć. Poważną wskazówką, że takie trudności istnieją jest — fakt, iż Stalin i rządzące wraz z nim Biuro Polityczne Partii nie zdecydowało się dotąd jeszcze na zwołanie Kongresu ogólnie - sowieckiego Partii Komunistycznej. Ostatni Kongres odbył się jeszcze przed wojną w marcu 1939, gdy regulamin Partii przewiduje zwołanie go co dwa lata. Ogólne niezadowolone, nieporządki i brak dyscypliny w administracji kraju, konieczność przeprowadzania nowych odwiecznych czystek partyjnych uniemożliwiały dotąd zwołanie Kongresu.

Zwłoka ze zwołaniem Kongresu jest jednak tylko objawem zewnętrznym trudności, na które polityka sowiecka napotyka niemal we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Problem wojska nie jest ostatnim, który sprawia reżimowi poważne trudności. W armii sowieckiej odbywa się nieublagana likwidacja dawnych popularnych dowódców i części korpusu oficerskiego. Czym większe kto ma zasługi w wojnie „oswobodzicielskiej“, jak pisała prasa sowiecka o wojnie 1941 — 1945, tym niebezpieczniejszy jest dla reżimu partii komunistycznej, ciagle jeszcze przed oczami widzącego historyczny przykład zamachów Napoleona. Armię chce Stalin zreorganizować nie tylko w związku z postępiami techniki wojennej, ale i wychować na zasadach rewolucyjnych i międzynarodowych w przeciwieństwie do ducha patriotyzmu, który szeroko wyżyła propaganda sowiecka w ostatniej wojnie przeciw Niemcom. Zbyteczne dodawać, że te reorganizacje i czystki nie wzmacniają ale osłabiają siłę sowiecką.

Powoli następuje także odbudowa ogromnych terenów zniszczonych przez wojnę. Ziemie zabrane Polsce, cała Ukraina, część północnego Kaukazu, kraj Kałmuków, Białoruś, Litwa, Łotwa, Estonia i wielkie polacie Rosji Zachodniej aż po Moskwę i Tułę pokryte były spalonymi miastami, zniszczonymi drogami i wysadzonymi mostami. Teren ten, zwłaszcza, jeśli chodzi o komunikację i domy mieszkalne odbudowany w słabym stopniu, jest obciążeniem na wypadek rozpoczęcia wojny.

Ale najwidoczniejszym są trudności rosyjskie w dziedzinie czysto gospodarczej. Stalin w listopadzie 1947 r. mówił, że Rosja, aby osiągnąć należyte uprzemysłowienie winna produkować 60 milionów tonn stali rocznie. Tymczasem

w 1948 r. produkcja, mimo zwiększenia wytwórczości i uruchomienia szeregu stalowni, zniszczonych w czasie wojny, nie doścignęła do 20 milionów ton, gdy same Stany Zjednoczone wyprodukowały za rok 1948 prawie 90 milionów ton.

O wiele gorzej jednak stoi sprawa z naftą. Bez niej nie tylko prowadzenie nowoczesnej wojny jest niemożliwe, ale dzięki mechanizacji, tzn. masowemu użyciu traktorów i „Combinów“ zniwiarek i młoczek w rolnictwie sowieckim, spadek produkcji naftowej groziłby także częściowym unieruchomieniem rolnictwa a więc zupełną katastrofą. Otóż na wypadek wojny, naftowy przemysł sowiecki jest wystawiony na szczególne niebezpieczeństwo, gdyż Zagłębie Naftowe Bakińskie, które dostarcza przeważną część ropy sowieckiej znajduje się nie daleko granicy perskiej i na wypadek wojny może łatwo ulec zniszczeniu przez dalekosiężne lotnictwo.

Jeszcze gorzej przedstawia się położenie Rosji, jeżeli porównamy wytwórczość ropy sowieckiej i amerykańskiej. Gdy sowiecy nie przekroczyli dotąd 27 milionów ton ropy rocznie, to same tylko Stany Zjednoczone produkują 255 milionów ton, nie licząc niemal 100 milionów ton, która wydobywana jest w innych krajach, uzależnionych od Ameryki, jak np. Wenezuela lub Arabia Saudyjska etc.

Rząd sowiecki, jak ostatnie zestawienia statystyczne wskazują nie jest w stanie własnie przezwyciężyć przesilenia w dziedzinie naftowej. Pokłady w Baku zaczynają się wyczerpywać, a nowo odkryte złoża nie mogą dać w krótkim czasie należytego wzrostu produkcji. Tym się też tłumaczy, że gdy sowiecki Minister Przemysłu Telowozjan z zadowoleniem stwierdzał, że rok przyniósł wzrost produkcji w ZSRR o 22 proc. w surowym żelazie, 27 proc. w produkcji stali i 20 proc. rudy żelaznej, to wzrost produkcji ropy, której brak oznacza się najostrej, sięgnął zaledwie 12 proc.

Trudności Sowietów nie ograniczają

tylko komitety partyjne, złożone z nie-dobitków przedwojennego Sejmu i Senatu, a całe społeczeństwo wychodzące. Tylko na nim można coś mocnego zbudować.

W obecnej chwili, kiedy w Londynie odbywają się narady o przełomowym być może znaczeniu, a kiedy ze strony obcych agentów możliwe są najprzeróżniejsze dywersje — uważamy za swój obowiązek — zapewniając Sternika naszej nawy państwowej o swym oddaniu, wyrazić jednoznacznie przekonanie, że głos nasz — głos szarych obywateli, głos tych, co dali największe dowody miłości Ojczyzny, nie szczędząc dla Niej ni krwi, ni nawet życia — będzie również wzięty pod uwagę. Że u władzy stanie Rząd, który ogłosi jasno sprezywany program polityki polskiej — a nie partyjnej — i program ten będzie realizował w oparciu o całe społeczeństwo.

Wtedy nikt nie będzie mógł mówić o „upadku“ władz legalnych; gdyż będzie to ich odrodzeniem.

J.

się tylko do terenu wewnętrznego. Rozwój wypadków w Chinach, który jest triumfem komunistów chińskich i bez wątplenia powodzeniem polityki sowieckiej, wciąga Moskwę w sprawy dalekowschodnie. Dopóki chaos na Dalekim Wschodzie nie zostanie opanowany, Rosja będzie mieć częściowo przynajmniej związane ręce. Nie wiadomo zresztą dotąd, czy komuniści chińscy okażą się posłusznym narzędziem w rękach Kremla i, jeżeli mogła zbuntować się 16-milionowa Jugosławia, to czy Rosja łatwo opanuje 400-milionowe Chiny?

Bunt Tito jest w dalszym ciągu sprawą, nieprzyjemną dla prestiżu sowieckiego. Dyktator jugosłowiański, politycznie wychowany w Moskwie który doszedł do władzy przy wydatnym poparciu Kremla, zbuntował się chcąc prowadzić własną politykę. Z pewnością nie był to w Partii Komunistycznej pierwszy wypadek. Ale jak dotąd wszyscy buntownicy byli przykładnie karani bądź przyznając się w procesach pokazowych bądź likwidowani w kazamatach NKWD. Tito potępiony został w czerwcu 1948 r. przez Moskwę, lecz mimo to rządzi dotąd Jugosławia. Położenie strategiczne i geograficzne Jugosławii ważne na wypadek konfliktu w Europie zmuszaoby Sowietów do zniszczenia niewygodnego reżimu Tito jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywki wojennej. Z powyższych rozważań można by wnosić, iż Rosja Sowiecka nie jest zdolna do ataku w latach najbliższych. Reorganizacja armii, powolna odbudowa terenów zdewastowanych, trudności gospodarcze i ogólnie niska produkcja, zwłaszcza ropy, nie rozstrzygnięty dotąd problem Chin — wszystko to podkreśla nieprzygotowanie Rosji do akcji napastniczej. Dalszym powodem przemusowej pokojowości polityki rosyjskiej są ogromne także i ostatnio postępy w technice zbrojeń amerykańskich. O sprawie tej postaramy się pomówić przy innej okazji.

GAMMA

### Kwiatki

Reżimowa „Gazeta Polska“ z 23 lutego poświęca dłuższy artykuł stosunkowi szerokich mas emigracyjnych do Kraju. Nie wymieniając wprawdzie „Syreny“, lecz najwyraźniej polemizując z jej właśnie wypowiedziami, a niektóre przytaczając w dosłownym brzmieniu — organ polskich Moskali usiłuje przekonać swych czytelników, że Wychodźstwo stoi murem za warszawskimi agentami Kremla.

Polemizować z podobnymi bredniami trudno. Musimy jednak stwierdzić, że pod jednym — najważniejszym — ustępem tego żabosnego elaboratu gotowi jesteśmy podpisać się oburzyć, gdyż uważamy go za wyraz stuprocentowej prawdy. Ustęp ten brzmi następująco:

„Konsekwencją tego stanu rzeczy jest dziś coraz liczniejsze odsuwanie się od obozu zdrady narodowej tak poszczególnych jednostek, jak i całych organizacji, oraz wzrost niezadowolonia wśród uczciwych członków tych organizacji, które jeszcze w obozie tym pozostają“.

Z tym oczywiście wyjaśnieniem, że obozem zdrady narodowej jest ten właś-

nie, któremu „Gazeta Polska“ służy, a który się zresztą wcale z tym nie kryje, że znacznie bardziej niż Polskę, kocha — matuskę Rosję.

Zaś co do niezadowolonia — starczy posłuchać, co mówią górnicy, za pomocą oszukanych manewrów nakłonieni do strajku; ci polscy górnicy, co się tak boleśnie poparzyli, wyciągając kasztany z ognia, dla Stalina.

Ta sama niestrudzona w kłamstwach „Gazeta Polska“ pisze o „kryzysie“ gospodarczym w Stanach Zjednoczonych i twierdzi, że robotnicy boleśnie odczuwają spadek siły nabywczej pieniądza.

Zapomina tylko dodać — co by jednak należało, gdy się porównuje kapitalistyczne piekło z radzieckim rajem, że robotnik amerykański zarabia na kupno pary butów w ciągu trzech godzin pracy, kiedy polski musi na ten sam cel tyrać — równo miesiąc!

Bo o takim szczególe, że siła nabywcza pieniądza w Ameryce obecnie wzrasta, a nie spada, mówić nie warto!

# Dlaczego bronimy Lwowa?

Tym, co odróżnia Polaka, żyjącego wśród wolnych narodów świata i walczącego istotnie o prawdziwą niepodległość i całość naszego państwa — od wszystkich pośrednich lub bezpośrednich polskich sojuszników komunizmu i sowieckiej w naszym kraju okupacji — jest fakt walki o nasze ziemie wschodnie.

Jeśli słusznie mówiono w czasie między pierwszą a drugą wojną światową, że Warszawa jest mózgiem Polski, Kraków jej wielką tradycją, a Poznań przyszłością — to równie słusznie dodawano, iż Lwów jest jej sercem. W rozumowaniu przeciętnego Polaka słowo Lwów kojarzyło się nie tylko ze sławnym akcentem, „Targami Wschodnimi“ czy lwowską „Wesołą Falą“ radiową, ale także przede wszystkim z Orłętami i ze starożytnym łacińskim hasłem: „Leopolis semper fidelis“ („Lwów zawsze wierny“).

Bo też istotnie owe miasto, mające lwa w herbie i którego wejścia do ratusza strzegły dwa lwy kamienne — pozostało Polsce wierne w dobrej i złej doli, było wiernym, odważnym zbiorowym żołnierzem Rzeczypospolitej. Od czasów króla Kazimierza Wielkiego, od 14-go stulecia związał się Lwów, jego dostojnicy, mieszczanie i rzemieślnicy z katolicką, zachodnią kulturą i był ośrodkiem promieniowania polskości na sąsiednie ziemie, na Podole, Wołyń, Ukrainę, a także na Bukowinę, Mołdawię i Wołoszczyznę (dzisiejszą Rumunię). Bogactwo Polski jagiellońskiej to nie tylko handel zbożowy, to także handel Lwowa ze Wschodem; wszystkie wyznania i liczne narodowości były tu zawsze wyznawcami wojującego polskiego patriotyzmu.

Gdy nadeszły czasy próby w połowie 17-go stulecia, a Polskę zaczęły zalewać najazdy nieprzyjaciół, Lwów naprawdę czuwał, jak lew na szlaku wojennym. Wyrzymał wszystkie oblężenia tatarskie, kozackie, tureckie — zdobyty był i spalony przez Szwedów, przeszedł niewolę austriacką — ale we wszystkich tych walkach nie tylko Polacy, lecz także Rusini, Ormianie, Żydzi, niemieckiego pochodzenia mieszczanie, rzymsko i grecko-katolicy, prawosławni — wszyscy prześcigali się w dowodach lojalności dla króla i Korony Polskiej. Poza krótkimi okresami okupacji wojskowej w czasie pierwszej wojny światowej Lwów nie był nigdy we władzy Rosjan i Rosja ani Sowiety nie mają do tego miasta żadnych praw historycznych ani politycznych.

W r. 1918 gdy powstało niepodległe państwo polskie, usiłowali opanować Lwów zbrojnym zamachem, Ukraińcy, ale dzięki bohaterstwu mieszkańców miasta, a szczególnie młodzieży szkolnej i dzieci, owych właśnie Orłąt lwowskich, zamach ten został zniweczony. Lwów otrzymał od wdzięcznej Rzeczypospolitej za swą wierność krzyż „Virtuti Militari“ do herbu. W r. 1920 konnica bolszewicka Budiennego nie dotarła do Lwowa; za szczęśliwe uratowanie miasta od nawały bolszewickiej pod Zadwórzem, gdzie mały oddział polski stawiał czoło przeważającemu siłom rosyjskim — wybudowano na przedmieściu lwowskim Łyczakowie jako wotum wdzięczności piękny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Za Budiennego wziął odwet Stalin w r. 1939, kiedy to wojska idące na Polskę w spółce z wojskami niemieckimi wkroczyły do wykrwawionego w walce z Niemcami Lwowa. W r. 1941, kiedy Niemcy zajmowali miasto, cofający się bolszewicy wymordowali podstępnie w więzieniu lwowskim (t. zw. „Brygidkach“) kilka tysięcy więźniów polskich i ukraińskich, a wkraczający Niemcy dodali do tego masakrę polskich profesorów uniwersytetu i politechniki lwowskiej. W r. 1944 oddziały naszej Armii Krajowej dopomogły „Armii Czerwonej“ w walce z Niemcami o Lwów; za to wkraczające władze sowieckie i NKWD aresztowały dowódców i żołnierzy Armii Krajowej i deportowały większość ich na Syberię. Wymowa faktów jest tu wyraźna i krzyczy głośno o podstępnie i bezprawnie sowieckich.

Odtąd do dzisiaj cały Lwów i Ziemia Czerwieńska dostały się pod okupację sowiecką, prawie wszystkich Polaków wysiedlono przymusowo za San, a cmentarz Obrońców Lwowa z symbolicznym łacińskim napisem na Łuku Chwały zniszczono. Noc niewoli trwa nad Lwowem. Rzekomy „sejm“ w Warszawie, wyszły z terrorystycznych i sfałszowanych „wyborów“ w styczniu 1947, uległ żądaniu Stalina i Politbiura, słuźalczko wykonanym przez Bieruta, Bermiana,

Radkiewicza oraz polskich komunistów i uchwalili bez sprzeciwu obecną granicę polsko-rosyjską na Bugu i Sanie, odstępując w ten sposób na rzecz Rosji około połowę naszego terytrium państwowego z r. 1939. Chociaż zaś w „sejmie“ tym zasiadał wówczas Stanisław Mikołajczyk i kilkunastu posłów PSL, nikt z nich nie odważył się głosować przeciw nowemu rozbirowi Polski.

Ale my wiemy, że „sejm“ obradujący dziś w Warszawie nie jest prawdziwym polskim sejmem i że wszystkie jego uchwały są nieważne i niebyłe z punktu widzenia naszego prawa i prawa międzynarodowego. Ani nasz rząd prawowity, przebywający chwilowo zagranicą, ani nasz naród nigdy nie zrzekł się naszych praw do Lwowa, Wilna i całych ziem wschodnich. Rosja i „Ukraińska Republika Sowiecka“ rządzą w Lwowie tylko na podstawie przemocy wojska i policji i niczego więcej. Dopóki nasz naród w swobodnie wyrażonej woli inaczej nie postanowi, Lwów stanowi wciąż taką samą część naszego terytrium państwowego, jak Warszawa, Kraków i Poznań. Nasze prawa historyczne, narodowe, polityczne, kulturalne i gospodarcze we Lwowie i Ziemi Czerwieńskiej są te same, niezmiennie i nieprzedawnione. Trzeba tylko, aby każdy Polak, gdziekolwiek przebywa w świecie, pamiętał zawsze o tym drogim naszemu sercu mieście i aby umiał odważnie a nieustępliwie podkreślać wobec wszelkich agentów sowieckich i komunistycznych nasze prawo do Lwowa i ziem wschodnich! Kilka lat, nie jest to w historii narodu długi okres. Lwów jest z naszym niepodległym państwem na zawsze związany i wolna Polska o nim nie zapomni!

B. Z.

Od Redakcji: — W następnym numerze: „Dlaczego bronimy Wilna?“

## O czym piszą inni...

### KŁAMSTWA THOREZA

#### Refleksje socjalistów francuskich na temat deklaracji Thoreza

Dnia 22 lutego rb. w lokalu obrad Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francuskiej Maurice Thorez złożył deklarację, którą potraktował jako odpowiedź na pytania stawiane komunistom przez „wrogów ludu“: „Co zrobiliście, gdyby armia czerwona zajęła Paryż?“ Pierwsze dwa punkty odpowiedzi są przesłankami, trzeci zawierający właściwą odpowiedź brzmi: „Ponieważ pytanie jest postawione, powiedzmy jasno co następuje: gdyby wspólnym wysiłkiem wszystkich Francuzów pragnących wolności i pokoju nie udało się wciągnąć naszego kraju do obozu pokoju i demokracji, gdyby w następstwie tego naród nasz został wciągnięty wbrew swej woli w wojnę antysowiecką, i gdyby w tych warunkach armia sowiecka, broniąc sprawy ludów, sprawę socjalizmu, była zmuszona do pościgu za napastnikami aż do naszego terytrium, czy robotnicy i lud francuski mogliby się zachować w stosunku do armii sowieckiej inaczej niż robotnicy i ludy Polski, Rumunii, Jugosławii itd.“

Omawiając tę deklarację Robert Verdier pisze w organie socjalistycznym „Le Populaire“ (23 lutego 1949): „Co to ma znaczyć? Bo koniec końców przykłady przytoczone przez Maurice Thoreza albo są niedokładne, albo są bardzo sporne. Powołuje się on na przykład Polski: czy chodzi o rok 1939, gdy armia czerwona połączyła się w tym kraju z armią hitlerowską, po uprzednich układach Molotowa i Ribbentropa na temat podziału łupów? Czy też chodzi o wypadki z sierpnia 1944 gdy armie rosyjskie, które już doszły do brzegów Wisły na przedmieściach Warszawy, nie tylko nie wsparły powstania patriotów stolicy Polski, kierowanych przez tajną organizację socjalistyczną, ale przeszkadzały wszelkim wysiłkom przedsięwziętym, a by im przyjąć z pomocą.“

I dalej: „Przyjmuje on jako pewnik, jako rzecz niesporną, że Rosja nie może przedsięwziąć wojny napastniczej, że nie żywi i nigdy nie będzie żywiła zamiarów podbojów. Stąd wynika logicznie, gdy raz przyjmujemy tę zasadę, że każdy obrońca pokoju będzie musiał zawsze, w każdej okoliczności znaleźć się w jednym obozie ze Związkiem Sowieckim, solidaryzować się z jego dyplomacją, przychodzić jej z pomocą. Byłoby

Dnia 22 lutego Sekcja Polska Radia Francuskiego, na falach Lille, nadała audycję, która miała być odpowiedzią na artykuł, jaki się ukazał w „Polsce Walczącej“, a który stawiał pod adresem tejże Sekcji pytanie: „Komu ona służy? Artykuł ten został przedrukowany w całości w „Syrenie“.

Odpowiedź Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, nadana na fali audycji, przeznaczonych na Lille, miała charakter uroczysty. Było to słuchowisko o akcentach zmierzających do atrakcji: z piosenkami, monologami, chórami. Było tam „och“ i „ach“. Był śmiech sztuczny, nieszczerzy, taki jaki bywa na przedstawieniach amatorów w remizach strażackich, w małych wioskach gminnych. Były, gromadne, wyreżyserowane wyrazy zdziwienia i oburzenia. „Jako? Ktoś ośmielił się zarzucić Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, że nie ma określonej linii, że temu troszkę i tamtemu troszkę, że nasłuchuje skąd wieje mocniejszy wiatr, a stale spogląda, z przyzwyczajenia, w stronę rue Talleyrand, gdzie mieści się ambasada reżimowa?“

Pan Kalasanty (Kowalicko), który wspomnianą audycję prowadził, wpadł w małomisteczkowy patos i zaczął zwyczajem wszystkich strażaków o zacięciach grafomańskich wieścić, że: „właśnie my, (Sekcja Polska Radia Francuskiego) reprezentujemy kulturę francuską, że my, właśnie my, reprezentujemy Rząd Francuski! Kto nam ma coś do zarzucenia, tym samym czyni zarzu-

### CZYTAJCIE

#### I ROZPOWSZECHNIJCIE

niepodległościową „SYRENĘ“

### NIEPOROZUMIENIE

W „Figaro“ z dnia 25 lutego, Georges Ravon pisze, na marginesie wystąpienia p Thoreza, m. in.:

„Pan Thorez powiedział, właściwie, co następuje:

— W wypadku konfliktu i okupacji, lud francuski nie zajmie w stosunku do wojsk sowieckich stanowiska innego, niż lud polski, rumuński, jugosłowiański etc.“

Czy można temu co zarzucić?

„Zwiedzałem Polskę „demokratyczną“. Miłość do Rosji spotyka się tam raczej w biurach ministerialnych, niż na ulicy. I gdyby co, byłoby nieostrożnością ze strony policji politycznej zostawić mi-tralietki bez nadzoru. Zresztą — bynajmniej nie ma ona tego zamiaru...

„Maurice Thorez chciał wobec tego powiedzieć:

— Lud francuski nie pogodziłby się z tym, by miał widzieć w Strasburgu kozaków, tak samo jak lud polski nigdy nie pogodził się z tym, by miał ich oglądać we Lwowie.

I jeśli kto może mu postawić jakiś zarzut w związku z tą wypowiedzią, to — wydaje mi się — jedynie Stalin.“  
Zasłużona złośliwość!

### KOMBINATORZY!

Organ komunistów jugosłowiańskich „Borba“ ogłosił artykuł wymiławający przechwałki komunistów polskich o „sukcesach“ gospodarczych, zarzucając reżymowi warszawskiemu kłamliwe twierdzenia o dobrobycie oraz wysokiej stopie życiowej w Polsce.

W Białogrodzie urządzona została przez reżym warszawski wystawa, na której umieszczono wykresy, tablice statystyczne oraz fotografie, ilustrujące rze komy dobrobyt w Polsce a zwłaszcza dobrą sytuację gospodarstwa robotnika, który dzięki swoim zarobkom może nabywać wszystko co mu jest dla dostatecznego życia potrzebne.

# Wykręty

ty Rządowi Francuskiemu. Jesteśmy w Radio Francuskim (w Sekcji Polskiej) lojalni rządowi komunistycznemu w Warszawie. Rząd Francuski utrzymuje przecież z tym rządem stosunki dyplomatyczne. Cóż za nie tak czynić nam zarzuty! Rząd Francuski... Churchill, Truman... Tak, (mówi w dalszym ciągu E. Kowalicko) jeśli zamieszczają w komunistycznym „Przekroju“ ich karykatury cóż w tym złego, że zamieszczają tam nasze fotografie z primadonną Bierutą Zofią Nałkowską i facetem z ambasady. Owszem my (Kowalicko) braliśmy stamtąd z ambasady BIP — Biuro Informacji Prasowej, dotychczasowej agencji prasowej ambasady komunistycznej w Paryżu), forszę. Któżby się oparł? Pieniądz jest przecież okrągły. Ale my przecież kultura francuska... rząd francuski...

Panie Kalasanty (Kowalicko) „Zejdź pan z tych wznieśliści do właściwego poziomu. Ten poziom ma nazwę w każdym języku. To się nazywa oportunistą. W najgłupszym słowniku można znaleźć tylko po co z tego powodu nadawać audycje, opłacać chóry, piosenki i tych co się śmieją nieszczerze. Poza tym prądu szkoda.“

S. J. Z.

### NOWE PISMO POLSKIE WE FRANCJI

Ukazał się pierwszy numer „Głosu Pracy“, miesięcznika robotników polskich, zrzeszonych w „Force Ouvriere“.

Organowi temu, stojącemu na platformie prawdziwej demokracji i mającemu na celu uczciwie informować o przebiegu walki, toczonych w obronie słusznych praw świata pracy — zasyłamy bratnie pozdrowienie.

Na froncie wystawy umieszczono wielki napis propagandowy: „Polska jest jedynym krajem w Europie, poza Rosją w którym zniesiono karty żywnościowe“

„Borba“ naczelnym organ prasowy Tity i komunistów jugosłowiańskich w obszernym artykule krytykuje wystawę reżymu warszawskiego „oskarżając go o uprawianie w Białogrodzie propagandy przeciw Jugosławii.

„Borba“ pisze, że dane reżymu warszawskiego, przedstawione na wystawie, nie są prawdziwe.

„Tablice cen, umieszczone na wystawie nie odpowiadają rzeczywistym warunkom, istniejącym w Polsce“ — pisze „Borba“. — „Twierdzi się n.p. że materiał na ubranie kosztuje w Polsce 2,500 — 5,000 zł. za metr. W rzeczywistości cena sukna w Warszawie zawierającego 50 — 60 procent wełny, wynosi 5,000 — 7,000 zł. za metr. Masło, według danych reżymu warszawskiego kosztuje w Polsce 350 zł. za 1 kg. W rzeczywistości cena masła na wolnym rynku w Warszawie wynosi 800 — 1,000 zł. za kg., ale masła tego nie można po tej cenie znaleźć. Na czarnym rynku można kupić natomiast masło w dowolnej ilości, ale po cenie 1,200 zł. za kg. i wyżej. Cena mięsa — według reżymu warszawskiego — jest 150 zł. za kg. W rzeczywistości w Warszawie cena mięsa zaczyna się od 500 zł. za kilogram.“

Dane, ogłoszone na wystawie twierdzą że przeciętnie robotnik w Polsce zarabia 13,000 — 18,000 zł. miesięcznie. Jest to jednak, jak pisze „Borba“, zarobek robotnika o wysokich kwalifikacjach, przeciętna płaca robotnicza jest znacznie niższa i zaczyna się od 7,000 zł. miesięcznie, dochodząc do 12,000 zł. miesięcznie.

Kogo reżym warszawski chce oszukać ogłaszając takie dane liczbowe i dlaczego chce oszukać — zapytuje „Borba“ pisząc: „Jest to przejaw świadomego kłamstwa i kręactwa. Warszawa chce udowodnić, że Jugosłowianom nie powodzi się tak dobrze jak Polakom, ponieważ kierownicy Jugosławii wystąpili przeciw Kominformowi. Wmawia się w społeczeństwo jugosłowiańskie, że w kraju zapanuje dobrobyt, jeżeli obecny rząd jugosłowiański zostanie zmieniony. W tym duchu prowadzi propagandę przez radio i w prasie Rosja Sowiecka i kraje „demokracji ludowych“ — pisze „Borba“.

# Zycie organizacyjne

## HISTORIA RUCHU KOMBATANCKIEGO WE FRANCJI

Wprawdzie już w roku 1923 istniała na terenie Francji sieć organizacji społecznych, to jednak pierwsza komórka kombatancka powstała dopiero w roku 1925 w Marles, gdzie zawiązało się Koło b. Wojskowych. W roku 1928 powstało drugie Koło b. Wojskowych w Douai. W międzyczasie zostały powołane do życia inne organizacje kombatanckie w Paryżu, jak Związek Bajończyków.

Były to zaledwie lekkie zarysy ruchu kombatanckiego, jego pierwsze jaskółki. Rokiem przełomowym był dopiero rok 1930, od którego to okresu ruch kombatancki zaczyna znajdować masowy wyraz wśród wychodźstwa polskiego we Francji. I tak liczne Koła Inwalidów Wojennych, Wdów i Sierot. Powstają Koła Rezerwistów i b. Wojskowych R. P. we Francji, które zrzeszają się w Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych, powstałe w roku 1929. W roku 1932 nie ma we Francji prawie kolonii polskiej, gdzieby nie było jakiejś jednostki kombatanckiej. W dwa lata później Związek b. Wojskowych liczył około 130 Kół, Związek Inwalidzki 40 Kół. Wreszcie powstaje Związek Oficerów, później Związek Podoficerów, Związek Rodzin Obrońców Ojczyzny, Związek Powstańców Wielkopolskich.

Wobec szybkiego rozwoju polskiego ruchu kombatanckiego należało pomyśleć o sfederowaniu go, o ujęciu we wspólne ramy organizacyjne i ideowe. Pierwsze zarysy dzisiejszej Federacji P. O. O. powstały w roku 1930. Pierwszym jej prezesem był kapitan Delinikajtis, później Dr. Bratek-Kozłowski, zaś od 11 lat na czele Federacji stoi niżej podpisany.

Dziś mogę powiedzieć, gdy patrzę w przeszłość, że nie łatwo było organizować ruch kombatancki na tym terenie. Gdy w roku 1931, 1932, 1933 i 1934 przeprowadzałem z moimi kolegami organizacyjne zebrania kombatanckie, natrafiałem na przeszkody nie ze strony kombatanatów, bo ci gromadnie garnęli się do organizacji, lecz ze strony osób i działaczy, którzy nigdy w wojsku nie mieli nic wspólnego. Podobnie zresztą jak obecnie. Głównym motorem tego działania przeciwko nam była zawiść. Czego przytem nie nawygadywano. Mówiono nam, że zachciwamy nam się wojny, że jesteśmy sanatoriami, faszystami (tak jak i dziś). Oczywiście przodowała w tym ta sama krzykliwa gazeta, która i dziś nie szczędi nam swej nienawiści. Coprawda wydawca tego pisma nigdy żołnierzem nie był, ale zawsze chciałby kombatanatom przewodzić.

Ale ten jazgot wcale ruchowi kombatanckiemu nie zaszkodził. Rozwój organizacji postępował naprzód. I okazało się, że dobrze się stało, że w latach ostatnich poprzedzających wojnę wychodźstwo polskie miało zorganizowany swój ruch kombatancki. Działalność bowiem tej organizacji wpływała na zmianę nieprzychylnych opinii, jaką mieli Polacy w tym kraju. Nasze wystąpienia i manifestacje w Lille, Valenciennes, Arras, Lens miały w owym czasie swój duży ciężar gatunkowy.

W chwili wybuchu wojny związki kombatanckie przystąpiły do pracy. Zorganizowały Biura Werbunkowe do Armii, wspólnie z innymi organizacjami prowadziły akcję na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Większość naszych członków wstąpiła do wojska. Z półmilionowego wychodźstwa wojennego we Francji w wojsku polskim znalazło się przeszło 60 tysięcy. Poszłoby niewątpliwie więcej, lecz władze francuskie sprzeciwiały się mobilizacji górników, którzy potrzebni byli w kopalniach.

Gdy Francja padła, gdy rozpoczęła się walka podziemna, w pierwszym rzędzie w szeregach walczących Ruchu Oporu znaleźli się członkowie organizacji kombatanckich. Oni to w najwyższym stopniu przyczynili do zorganizowania P.O.W.N.

Po ukończeniu wojny, w roku 1944 na apel niżej podpisanego, zawieszono w czasie okupacji, sfederowane organizacje kombatanckie, wznowiły swą działalność. We wszystkich koloniach, gdzie mieszkają Polacy jak przed wojną działają Koła b. Wojskowych, Inwalidów Wojennych, Rodzin Obrońców Ojczyzny. Powstały poza tym Koła Stow. b. Kombatanatów Samopomoż. Wojska, Koła b.

Grenadierów, powstała organizacja b. żołnierzy POW.N.

W ubiegłej wojnie potrzebna było 10 lat wysiłku, aby dokonane zostało zjednoczenie polskich sił kombatanckich na wychodźstwie. Obecnie to zjednoczenie dokonało się w ciągu trzech lat. Nie obeszło się bez trudności. Przewyciężyliśmy je. Dzisiejsza nasza Federacja P. O. O. jest jedną z najpoważniejszych organizacji polskich we Francji. W jej skład wchodzi 8 różnych związków kombatanckich. To stanowi dla nas kombatanatów powód do słusznej dumy, że zdołaliśmy te nieusprawiedliwione opory pokonać, że stanowią jednolitą siłę, która trzyma się razem w tym skłóconym świecie polskiego wychodźstwa we Francji.

Wydawałoby się, że każdy odruch zmierzający do zjednoczenia sił polskich na obczyźnie znajdzie życzliwy odzew wśród współrodaków. Jest przeciwnie. Każda solidarność, każda akcja jedności jest solą w oku dla różnych krętaczy, mącicieli i karierowiczów, którzy jak dawniej rzucają pod naszym adresem wyzwiska i oszczerstwa.

Nas to jednak nie zraża ani nie zniechęca. Stanowi to nawet świadectwo, że jesteśmy na dobrej drodze, na drodze na której odnajdą się wszyscy b. kombatancki, którzy świadomi czystości i słuszności swych celów, w jedności widzą siłę dla realizowania swej idei walki o niepodległość narodu polskiego. Bo jak mi niejednokrotnie mówili liczni koleżdy kombatancki na różnych zebraniach i uroczystościach: „My nie poświęcamy się i nie pracujemy dla ludzi, ale pracujemy tylko dla dobra Polski“.

Fr. KĘDZIA

## KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku b. Członków POW.N zawiadamia:

1. W styczniu br. zostały przeprowadzone przez Zarząd Główny Związku wszelkie formalności związane z t. zw. homologation de grade i odszkodowaniem dla członków naszych, którzy byli aresztowani, internowani (więcej niż 3 miesiące), deportowani oraz renty wdowie i sierocie dla rodzin po zmarłych i zaginionych członkach POW.N. Odszkodowania i homologation de grade dotyczą tymczasem tylko wyżej wymienionej kategorii członków POW.N.

Wyплаты nastąpią w ciągu 4—6 tygodni od złożenia indywidualnych zaświadczeń w najbliższych Centre Administration Territoriale.

2. Prezes Związku przyjmuje w srody od 15-tej do 17-tej w Sekretariacie Generalnym: 20, rue Legendre, — Paris 17.

3. Przypominamy, że pełnoprawnymi członkami Związku są Koledzy, którzy posiadają legitymację związkową białą i opłacili składki na 1949 r. Pieniądże mażna przesyłać mandat carte lub z zagranicy w kuponach międzynarodowych. Członkowie Grupy Północ na adres skarbnika: Schabowicz, 191, Cite du Bois d'Epinoy — Libercourt (P-de-C), członkowie innych Okręgów do Sekretariatu Gen. w Paryżu na: 20, rue Legendre — Paris 17.

4. Wobec wysokich opłat pocztowych i bardzo niskich składek (20 fr. miesięcznie), prosimy dołączyć znaczki na odpowiedź przy korespondencji. Zarządanie to nie dotyczy jedynie Prezesów Kół.

5. Procedura uzyskania karty Kombatancka dla członków POW.N. — Członkowie, którzy byli w W.P. na terenie Francji powinni wypełnić podanie na Kartę dając wszystkie żądane informacje dotyczące służby wojskowej i pracy w Ruchu Oporu. Dołączyć należy poświadczony odpisy: carte d'identite, demobilizacji, posiadanych odznaczeń. Członkowie POW.N, którzy nie byli w W.P. wypełniają podanie na Carte de Combattant Volontaire de la Resistance i dołączają jedynie odpisy carte d'identite i posiadanych odznaczeń. Zaświadczenia wydaje Sekretariat Grupy Północ lub Sekretariat w Paryżu zależnie od przynależności związkowej członka, i zajmuje się złożeniem podań do właściwych biur okręgowych. Uprowadzamy, że sprawa uzyskania Karty Kombatancka trwa bardzo długo.

## KOMUNIKAT

### ZARZĄD GŁÓWNEGO ZW. REZ. I B. WOJSK.

Na życzenie licznych kół odwołuję niniejszym mój komunikat poprzedni w

sprawie uroczystości tegorocznej pod La Targette, mówiący o drugiej niedzieli maja. Ponieważ w tym dniu w licznych koloniach odbywają się uroczystości 3-majowe, oraz uroczystości francuskie ku uczczeniu zakończenia ostatniej wojny, doroczne święto pod La Targette zostaje przełożone na niedzielę 15-go maja, aby dać możliwość wzięcia udziału w tej pielgrzymce na pola bitew jak najszerszym rzeszom kombatanckim.

Przypominam Zarządowi Kół, aby jak najwcześniej poczyniły starania o odpowiednie środki lokomocji.

Data zaś uroczystości w Lille z okazji 20-tej rocznicy istnienia naszego Związku zostaje ustalona na niedzielę 14-go sierpnia.

Za Zarząd Gł.: Andrzejczak, sekr.

## KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ. ZW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Zawiadamiam Zarządy Kół wchodzące w skład Okręgu Bruay, iż zebranie delegatów tego Okręgu odbędzie się w niedzielę, 6-go marca, o godz. 10-tej rano, w lokalu Cafe Jean przy rue Nationale.

Na to zebranie zainteresowane Koła zechcą wysłać swych delegatów. W sprawie osobistej ponad to zapraszam kol. Koniecznego Franciszka z Bruay.

Walne zebranie delegatów Okręgu Lens odbędzie się w niedzielę 13 marca o godz. 10 rano w lokalu p. Żołnierkiwicza.

Wszystkie Koła, należące do Okręgu Lens, proszone są o wysłanie swych delegatów na to zebranie. Równocześnie proszę ośobiście o przybycie na to zebranie kol. Strzemzalskiego z Sallaumines, kol. Labendę Wawrzyńca z Rouvroy - Noumea, kol. Bukowskiego Kazimierza z Lens, kol. Pawłaka Antoniego z Mericourt oraz panią Szurmantową Weronikę z Dourges, w sprawie osobistej.

Natomiast koleżę Hanczaka Władysława z Mazingarbe i kol. Antoniewicza Antoniego z Noeux les Mines proszę o przybycie albo 6 marca do Bruay albo też 13 marca do Lens, zależnie od tego, która miejscowość lub data im obu bardziej odpowiada.

Ubiegłej niedzielą Zarząd Główny, będąc na zebraniu Zarządu Federacji w Lille, odwiedził Koła Lille i Roubaix. W Lille na walnym zebraniu wybrany został jednogłośnie ten sam Zarząd. W Roubaix zaś w ożywionej dyskusji na temat styczniowego zjazdu Federacji, okazało się, że nieupoważnieni przez nikogo ludzie podszywają się pod pseudonim „b. Wojskowego z Roubaix“.

Równocześnie donoszę, że utworzony został Okręg Północ Federacji P.O.O. z siedzibą w Lille, 20, rue Faidherbe, Lille. Zebranie tego Okręgu odbędzie się w marcu. Dokładna data jeszcze nie została ustalona, ale zostanie podana w odpowiednim czasie.

Okólnik związkowy zostanie rozestany w przyszłym tygodniu.

Dziękuję Zarządowi Kół, które nadesłały mi już sprawozdanie ze swych walnych zebrań wraz z nowymi adresami członków Zarządu. Jest jednak jeszcze pewna liczba Kół, która dotychczas nie zastosowała się do mego komunikatu. Więc i te Koła proszę, o ile już swe walne zebrania odbyły, aby to jak najwcześniej uczyniły, za co im z góry dziękuję. Potrzebne mi to bowiem jest do uzupełnienia książki adresowej.

Za Zarząd Gł.: Andrzejczak, sekr.

## KOMUNIKAT

Zarząd Koła b. Kombatanatów i Rezerwistów Polskich we Francji Koła Paryż — 20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers — zawiadamia swych członków, że walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca br. o godz. 15. Uprasza się o punktualne przybycie.

## WYCIĄC I PRZESŁAĆ

Administracja „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17-e

Nazwisko ..... Imię .....

Adres .....

Proszę o przesyłanie pod powyższym adresem kombatanckiego pisma „Syrena“. Należność w najbliższym czasie ureguluję.

Podpis: .....

Warunki prenumeraty: kwartalnie 150 frs., rocznie 600 frs. C.C. 5507-30, „Elka“, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

## PROTEST!

Uchwałą zebrania SPK Koła b. Grenadierów w Bruay en Artois (P-de-C) z dnia 20. 2. 49 jest wniesiół protest przeciw zwolnieniu przez władze (nowe) szkolne miejscowej nauczycielki pani Defonte i to sposobem chyba „atomowym“, bo w dniu 7. 2. 49 otrzymała p. Defonte pismo, że z dniem 1. 2. 49 (6 dni po terminie) zostaje zwolniona ze stanowiska a miejsce jej zajmie nowo sprowadzona siła).

Nie wiemy, czy nowoczesne „atomowe“ rozkazy zaczynają modernizować wszystko, bo przecież pani Defonte ucząc 26 lat t. j. od 1922 roku, nie zdołała nabrać rutyny (wychowując kilka tysięcy dzieci, które garnęły się jak do matki). Owocem tego zwolnienia są natychmiastowe plony! Zmodernizowane klasy zaświecą pustką, bo rodzice zaprzestają wysyłać swe dzieci na lekcje, co okazuje się dopingiem protestów. Ciekawi jesteśmy, kto poniesie winę za skazanie dzieci na przerwanie lekcji polskiej, które staraniem miejscowych organizacji przejdą prywatnie do Tej, którą nie tylko Bruay, lecz cała okolica ukochała.

Za Zarząd: J. Stysz, prezes.  
Zucker J., sekretarz.  
Korbas J., skarbnik.

## ZEBRANIE KOŁA SPK GRENADIERÓW W ROUBAIX

W dniu 19 lutego rb. wybrany został następujący skład Zarządu Koła: prezes kol. Świtaj Stanisław, wiceprezes kol. Napiórkowski Zygmunt, sekretarz kol. Franke Stanisław, skarbnik Ceran Edmund.

W skład komisji rewizyjnej weszli: przewodn. kol. Gielles Karol, członkowie: kol. Łukaszczuk Mieczysław, kol. Radyna Władysław.

## Z ŻYCIA „SAMOPOMOCY“

### MARLES-LES-MINES

W dniu 20 lutego br. odbyło się walne zebranie SPK Koła Grenadierów w Marles-les-Mines, na którym zostały wybrane władze w następującym składzie: prezes — Józef Lachowicz, sekretarz — Leon Kamiński, skarbnik — Andrzej Krawczyk. W skład Komisji Rewizyjnej weszli jako prezes Walenty Kąkolewski, członkowie — Stefan Trawiński i Stefan Treła.

## W DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre (metro Villiers) odbędzie się gościnny występ Londyńskiego Teatru Marionetek tylko w ciągu 4 dni: piątek 11 marca, sobota 12, niedziela 13 i poniedziałek 14 marca 49 r., o godz. 8,30 wiecz. SZOPKA POLITYCZNA pobra Ref-Rena, M. Rytera, G. Nowackiego, pełna dowcipu, humoru, śpiewu i muzyki, najnowsza satyra polityczna na aktualne tematy polskie i zagraniczne.

Rezerwowanie miejsc w Księgarni „Libella“, 12, rue St. Louis en l'Île w Paryżu.

## Złote myśli

Dobrze jest obiecywać mniej niż przysią, a dać więcej niż się spodziewają.

Kto tylko dla nagrody dobrze czyni — ten nie wart nagrody.

Lichyby to był szewc, coby na jednym kopycie wszystkim ludziom buty robił.

Tym, co zwycięstw przywyknęli słysząc. Dwie tylko drogi: zwyciężyć lub zginąć.

# CIEKAWOSTKI

## ŻYZOWACI GORĄ

Badania, przeprowadzone przez słynnego okuliste, dra Mannoughsa, wykazały, że ludzie żyzowaci do pewnych zawodów nadają się lepiej od posiadających wzrok normalny.

Tak, pewien kierowca autobusowy, po dokonanej operacji, która przywróciła mu równoległe ustawienie oczu, zaczął się skarżyć, że gorzej widzi, gdyż dawniej mógł jednocześnie obserwować drogę przed sobą i po prawej stronie, a teraz ma pole widzenia znacznie mniejsze.

Podobnie, ogrodniczka oświadczyła, że przed tym mogła równocześnie zrywać kwiaty z dwu sąsiednich grzęd, a po operacji tylko z jednej.

## ŁUDZIE NA MIARĘ

W Anglii prowadzone są, na 250 dzieciach z sierocińca Harpenden, interesujące doświadczenia, których celem jest ustalić dokładniej przyczyny szybszego lub powolniejszego rośnięcia i innych objawów rozwojowych. Lekarze mają nadzieję, że w wyniku tych badań będą mogli tak wpływać na rozwój dziecka, że można będzie „na zamówienie“ wyprodukować młodzieńca lub dziewczynę o ustalonych zgóry cechach fizjologicznych.

W ten sposób, być może, za 100 lat wszyscy mieszkańcy Albionu będą „robieni“ na jedno kopyto, ściśle według uchwalonego przez parlament standartowego typu „idealnego Anglika“!

## PODROŻE MIĘDZYPLANETARNE ?

Amerykański konstruktor samolotów Northrop twierdzi, że epoka samolotu jest już bliska końca i że zaczyna się era aparatów reakcyjnych, kierowanych przez radio, a poruszających się z szybkością przekraczającą szybkość dźwięku.

Twierdzi on, że podróże na inne planety staną się możliwe za 10 lub 15 lat najwyżej. Już w dzisiejszym bowiem stanie techniki jest możliwym przelatać na księżyc przedmiot o wadze 4 i pół kg. Odpowiednia rakietą musiała by posiadać 21 m. 60 cm. długości.

Wielu wybitnych uczonych twierdzi zresztą, że księżyc byłby jedynie pierwszym etapem, i że podróż na Mars stanie się rzeczywistością jeszcze przed końcem bieżącego stulecia.

## NAJPIĘKNIEJSZA

Liga artystów amerykańskich na podstawie przeprowadzonego referendum ogłosiła, że większość głosów padła za twierdzeniem, iż :

Najpiękniejsze oczy na świecie ma księżniczka angielska Margaret;  
najpiękniejsze czoło — księżna Windsor;  
najpiękniejszy nos — pani Czang-Kai Szek;  
najpiękniejsze wargi — Rita Hayworth;  
najpiękniejsze uszy — Margaret Truman;  
najpiękniejsze policzki — Jane Russell;  
najpiękniejszy podbródek — Landy Jones;  
najpiękniejsze ramiona — śpiewaczka Margaret Phelan;  
najpiękniejsze nogi — Linda Darnell.

## BEZIMIENNI REKORDZIŚCI

Pewien podróżny, który zwiadał ostatnio belgijskie Kongo, opowiada w brukselskim „Le Peuple“, że był tam świadkiem zawodów sportowych, podczas których odznaczający się olbrzymim wzrostem i prawdziwie kocią zwinnością murzyni bez większego wysiłku przekraczali w skoku w zwyczajny rekord światowy, należący do Amerykanina Steers'a i wynoszący 2 m. 11 cm.

Podróżny ów, nazwiskiem Maurice de Behaut, twierdzi, że na jego oczach około dziesięciu murzynów przesadziło 2 m. 20, a jeden nawet 2 m. 30.

Czy jednak ci dzicy, należący do plemienia Watutsi, byłiby zdolni do powtórzenia swych wyczynów w europejskim klimacie? Wydaje się to dość wątpliwe.

Z drugiej strony warto zaznaczyć, że nie znają oni tajników europejskiej techniki skoków. Gdyby ją zastosowali u

siebie, a także przeszli racjonalny trening, mogli by bez większego trudu dojść do skoków na 2 m. 50 lub nawet jeszcze wyżej!

## LEPIEJ POZNO NIŻ WCALE!

Nowy premier Kanady, Louis Saint-Laurent, liczący sobie lat 67, uznał, że nowe jego obowiązki wymagają też i... umiejętności tańczenia. Postanowił więc zacząć brać lekcje, uważając, że nigdy nie jest za późno!

## 6 DOLARÓW ZA KAŚLIŃCIE

Pewien aktor filmowy, czyja rola ograniczyła się, podczas nakręcania filmu, o walce z gruźlicą, do kilku „typowych“ pokaśliwań, został przez wytwórców filmu zaliczony do kategorii „statystów“ i otrzymał przewidziane dla „figurantów“ wynagrodzenie.

Syndykat kinematograficzny uznał jednak jego protest za uzasadniony i po stwierdzeniu, że kaślać po gruźliczemu — wymaga od zdrowego człowieka umiejętności aktorskich — określił należne honorarium w wysokości 6 dolarów za kaśnięcie.

## WYSZYWANE KAMIZELKI

Moda męska zawsze szła z Londynu tak jak damska — z Paryża. Otóż w Londynie stały się obecnie bardzo rozpowszechnione męskie kamizelki z wyszywanymi barwnymi motywami. Najczęściej spotyka się wyszywane kwiaty a najbardziej wziętymi kolorami są szary z niebieskim.

## DOBRY PRZYKŁAD

Państwo John Hilliard obchodzili 70-tą rocznicę ślubu, podczas której oświadczyli licznie zebranych gościom, że „kochają się wciąż jak za młodych lat“. On liczy 92, a ona 91 lat.

## WSZYSTKIEMU WINIEN BRAK GUZIKÓW

Słynny krawiec Kenneth Hopkins twierdzi, że powodem tak licznych ostatnio w Ameryce rozwodów jest... wpro wadzenie automatów.

Dawniej kobieta musiała prosić męża by zapiął lub odpiął niezliczone guziki jej gorsetu lub sukni. Mąż był więc „potrzebny“ i zrana i wieczorem i miał świadomość swego „znaczenia“. Obecnie można się bez niego zupełnie obejść przy ubieraniu i rozbieraniu, które stanowi w życiu kobiety bardzo ważne momenty. Stąd mniej możliwości prawdziwego zbliżenia.

Jeżeli ów krawiec ma rację, należało by przyznać, że szczęście małżeńskie jest... warte guzika!

## KRONIKA SPORTOWA

**Rozgrywki piłkarskie o Puchar Francji** przyniosły kilka niespodzianek. Tak Nicea pokonała Reims 3-0, Metz wyeliminowała Rennes 4-2, Lille i Rouen mimo przedłużenia zremisowały 1-1; Stade pobił Troyes 3-0; amatorski Arras pokonał Valenciennes 2-1; Sete wygrał z Havre 3-1; Nimes z St. Servan 4-0; podczas gdy Racing pokonał Quevilly 2-0.

**Międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji** zdobył amerykański Polak Parker — Pajkowski, bijąc w finale Bernard'a 6-1, 4-6, 6-3, 6:2.

Wyniki innych finałów: Parker — Cochet biją Borotra — Bernard 6:4, 3:6, 7:5, 6:4.

Mme Galtier — Mme Bantin 0:6, 6:1, 6:3.

**Mistrzostwo Francji w cyclo-cross** zdobył Rondeaux przed Ramoulux'em. Na czwartym miejscu Robic.

**Kolarskie Grand Prix d'Oran** wygrał Caput przed Idee i Bobet.

**Irlandia — Szkocja w rugby** 13:3.

**Jan Walczak** wygrał wysoko na punkty pierwsze swe spotkanie w USA, wykazując olbrzymią przewagę nad swym przeciwnikiem, cieszącym się dobrą opinią pięściarzem amerykańskim Sandersem.



## Roztargnienie

Proces polityczny za żelazną kurtyną. Oskarżony przyznał się do wszystkiego: zamordował ojca, zgwałcił matkę, zdradził kraj; żąda na siebie przykładnej kary.

Sąd ma już wynieść wyrok, gdy raptem podnosi się prokurator i zaczyna się bić w piersi:

— Jestem ostatnim z hajdaków! Zdradziłem kraj! Zasłużyłem na rozstrzelanie!

Ogólne zamieszanie. Lecz przewodniczący znajduje klucz od zagadki:

— Przez roztargnienie napił się wody z tej samej szklanki, którą podano oskarżonemu!

-/-

## Grzeczny mąż

— Twoja żona się skarży, że nie odezwałeś się do niej słowem od trzech tygodni.

— Jakto? Jest niezadowolona? Przecie ja milczałem tylko dlatego, że nie chciałem jej przerywać!

-/-

## Budujące kazanie

Starsza pani gratuluje księdzu kazania:

— Było tak krzepiące na duchu! Cokolwiek ksiądz powiedział — tak znakomicie piętnowało wady któreś z moich przyjaciółek!...

-/-

## Dziwny skutek

— Cóż — pyta lekarz — czy poskutkowały te pigułki, które przepisałem mężowi na uspokojenie nerwów?

— Ale gdzież tam, gdy się dowiedział że zapłaciłam za nie 300 franków, wpadł w szal i zrobił mi straszną awanturę.

-/-

## Wzajemność

— Polska wysłała do Sowietów za darmo swój cukier, ale wzamian Rosjanie zabierają jej bezpłatnie jej węgiel.

-/-

## Przyjaciółki

— Pomyśl sobie Dziuniu — wczoraj ten artysta malarz powiedział mi, że wyglądam jak anioł Rafaela...

## Rozrywki umysłowe

### I. TROCHĘ LOGIKI

Wzmianka w gazecie, w rubryce „Nieszczęśliwe wypadki“:

„Mieszkający w suterynie domu nr. 13 przy ulicy Zielonej p. Antoni Pała

położył się do łóżka o 10 wieczór. Około północy przyśniło mu się, że znajduje się w pustyni podbiegunowej i że pędzi go rozwścieczony tygrys. Prerażony, zerwał się z łóżka, a nie mogąc uciec przez zamknięte od zewnątrz drzwi, wyskoczył przez okno, zabijając się na miejscu.

Leżącego na środku jezdni zbroczonego krwią trupa zauważył o godz. 9-tej rano dozorca sąsiedniej kamienicy, nr. 14, gdy wyszedł zamiatać chodnik. Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć od zatrucia alkoholem“.

Wyliczyć zawarte w tym sprawozdaniu niedorzeczności.

### II. ZADANIE RACHUNKOWE

Ile różnych liczb można zestawić z cyfr 1, 2, 3 i 4 tak, by każda cyfra występowała w każdej kombinacji najwyżej jeden raz?

Za najlepszą nadesłaną w ciągu 7 dni odpowiadz nagrodą w postaci ciekawej książki.

P O L S K I

**Zakład Fotograficzny** P O R T R A I T E - S T U D I O . . .

**E. BROCHWAŃSKI**

13, Avenue de la Justice — BLANC - MESNIL (Seine et Oise)

PORTRETY I GRUPY

oraz WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel. WAG 00-45

Wydawca: „Les Presses Rapide“ — 54, Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

Tel. BOT 59-52 rue Philippe de Girard — Paris 18

Prenumerata kwartalna 150 fr. — Ogłoszenia za wiersz 35-literowy 60 fr.

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gerant: Inż. M. Sarafiński